Rok XIII. Nr. 288 (3891) Wilno, Wtorek 20 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Belgja jest przezorna

Żyjemy w okresie tak bardzo obfitującym w sensację polityczną, że się zdarza, iż najważniejsze wypadki o historycznem znaczeniu mijają bez większego echa i niemal niespostrzeżenie.

Gdy przed paru dniami depesze doniosły nam, że Belgja ogłosiła zbrojną neutralność i podały wielką mowę króla Leopolda III, nie wszyscy się zorjentowali jak wielki fakt historyczny się zdarzył.

Posunięcie rządu belgijskiego nie posiada momentów efektownych, dramatycznych, któreby działały na wyobraźnię mas. Dlatego może zainteresowanie najszerszej opinji jest nieznaczne. Wiemy już jednak, że posunięcie to zaskryzowało w najwyższym stopniu dyplomację wszystkich państw.

Wiemy też jaką jest reakcja, było to zresztą zgóry do przewidzenia — konsternacja i oburzenie w Paryżu a radość w Berlinie. To zestawienie opinji Berlina i Paryża jest bardzo wymowne. Samo to mówi bardzo wiele i rzuca właściwe światło na znaczenie belgijskiego faktu dokonanego.

Dla dokładnego zrozumienia znaczenia omawianego faktu konieczne jest jednak małe cofnięcie się myślą wstecz. Niezbędne jest przypomnienie niektórych najważniejszych faktów historycznych.

Jak wiemy do roku 1914 Belgja była państwem neutralnem, nie mogła być przez żadne państwa napadnięta, ale też sama nie mogła uczestniczyć w żadnej wojnie. Neutralność Belgji gwarantowały trzy wielkie mocarstwa sąsiednie — Anglja, Francja i Niemcy.

Wiadomo jak w praktyce wyglądała owa neutralność. Plan niemieckiego sztabu generalnego opracowany znacznie przed wybuchem wojny przewidywał uderzenie na Paryż przez terytorjum belgijskie. (T. zw. Plan Schliffena z 1906 roku).

Natychmiast też po wypowiedzeniu wojny dowództwo niemieckie plan ten zaczęło realizować.

Francuzi i Anglicy bardzo się z tego powodu oburzyli, ale, jak dziś już wiadomo, francuskie plany obrony też przewidywały konieczność włączenia terytorjum belgijskiego do ogólnego teatru wojny.

Te doświadczenia 1914 roku nauczyły Belgów. Po wojnie Belgja już nie zabiegała o gwarancję i nie proponowała uznania jej neutralności. Natomiast bezpieczeństwo swoje oparła Belgja, po wojnie, na ścisłym sojuszu militarnym z Francją. Ponieważ jest oczywiste, że pacyfistyczna i nasycona imperjalistycznie Francja nie żywi wobec Belgji żadnych agresywnych zamiarów, przeto jest ze wszechmiar zrozumiałe, że właśnie w oparciu o Francję szukali Belgowie gwarancyj bezpieczeństwa i pokoju.

To też po roku 1919 Belgja staje się faktycznym satelitą Francji. Polityka belgijska jest refleksem polityki prowadzonej przez Quai — d'Orsai, zaś armja belgijska i sztab belgijski faktyczną komórką sztabu i armji francuskiej.

Ten stan rzeczy trwał aż do ostatnich czasów. Była to dla Belgji sytuacja najdogodniejsza. Olbrzymia armja francuska stanowiła dobrą gwarancję bezpieczeństwa. Natomiast nie było żadnej obawy, by sojusz z Francją mógł uwikłać Belgję w jakąkolwiek niepożądaną awanturę wojenną. Wykoncypowane zaś przez Brianda traktaty Lokarneńskie dały jeszcze Belgji dodatkową gwarancję angielską.

Można śmiało powiedzieć, że przy tym całym systemie Belgowie się czuli jak u Pana Boga za piecem.

Wypowiedzenie „Lokarna" przez Hitlera naruszyło nieco ten system bezpieczeństwa. Sojusz jednak z Francją nadal obowiązywał i to stanowiło dostateczną gwarancję.

Od pewnego jednak czasu coś się zaczęło psuć w stosunkach belgijsko-francuskich. Zaczęły się zarysowywać dość wyraźne rozbieżności polityki belgijskiej i francuskiej. Objawów takich można było zanotować bardzo wiele.

Gdy, naprzykład po zerwaniu przez Niemcy Lokarna, Paryż zatrzął się z oburzenia i rozległy się głosy wzywające do akcji bezpośredniej, Bruksela wykazała duże zrównoważenie i wiele zimnej krwi.

Bardzo wyraźnie zaakcentowała się też niechęć dyplomacji belgijskiej do popularnych we Francji projektów budowania w Europie wrogich sobie frontów. (Antyniemiecki pakt wschodni).

Na tem tle nastąpiło też zbliżenie polityki belgijskiej z naszą polityką zagraniczną. Wstrzemięźliwa i spokojna polityka ministra Becka, unikająca wywoływania w Europie niepotrzebnych zaognień, zyskała w Belgji wielką sympatję. W czasie wizyty premjera belgijskiego v. Zeelanda w Warszawie zostało to bardzo wyraźnie zaakcentowane. Niechęć Polski do budowania bloków „osaczających" znalazła w Belgji pełne zrozumienie.

Ta spokojna i skłonna do porozumienia z Niemcami polityka belgijska wyraźnie się odcinała od gwałtownych i często nerwowych, odruchów Paryża, który wciąż myślał o osaczaniu. Na tem tle zarysowały się pierwsze rozbieżności.

Dojście we Francji do władzy „Frontu Ludowego" wydatnie pogorszyło stosunki między obu państwami.

Przedewszystkiem opinja belgijska zaczęła się z niechęcią odnosić do czerwonej Francji. Narastający z dniem każdym belgijski ruch faszystowski t. zw. „Rex" wyrażać zaczął niedwuznaczne sugestje proniemieckie. Przywódca tego ruchu Leon Degrelle powiedział w wywiadzie z przedstawicielem prasy polskiej prosto i bez ogródek — wolimy z Niemcami niż z Francją. Ustawiczne tarcia wewnętrzne we Francji i buszowanie kominternu wywoływały zrozumiałe zaniepokojenie i sceptycyzm.

Ale oczywiście te wszystkie nastroje nie spowodowałyby żadnej zmiany w polityce belgijskiej, gdyby interes Belgji nakazywał nadal opierać się o Francję.

Zaszły jednak wypadki, które kazały rządowi belgijskiemu postawić znak zapytania w tej najważniejszej kwestji.

(Dokończenie art. na str. 6-ej)

Ptero.

Doniosłe zagadnienia polityczne
omówi min. Ciano w Berlinie

RZYM (Pat) Donoszą urzędowo, że min. spr. zagr. Ciano wyjedzie dziś wieczorem do Berlina, aby złożyć wizytę min. von Neurathowi. Po 3-dniowym pobycie w stolicy Rzeszy, min. Ciano odwiedzi kanclerza Hitlera w jego prywatnej rezydencji w Berchtesgaden.

Tutejsze koła niemieckie przewidują, że tematem rozmów min. Ciano z baronem von Neurathem będą m. in.:

1) Sprawy dunajskie w swoim całokształcie ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień gospodarczych.

2) Obecna sytuacja europejska na tle przygotowań do Konferencji Lokarneńskiej.

3) Zagadnienie hiszpańskie w związku z akcją Rosji Sowieckiej.

Nie jest wykluczone, że poruszona będzie również w toku rozmów w Berlinie sprawa uznania Włoskiego Imperjum Kolonjalnego przez Rzeszę Niemiecką.

Rzym (Pat) Min. spr. zagr. Ciano w rozmowie z dziennikarzami włoskimi oświadczył, że wizyta jego w Berlinie posiadać będzie większą doniosłość polityczną, niż to pierwotnie przypuszczano.

Himmler z wizytą we Włoszech

RZYM (Pat). Na lotnisko w Littorio przybył dziś samolotem z Monachjum szef policji politycznej Rzeszy niemieckiej Himler w towarzystwie komendanta brygady Wolfa.

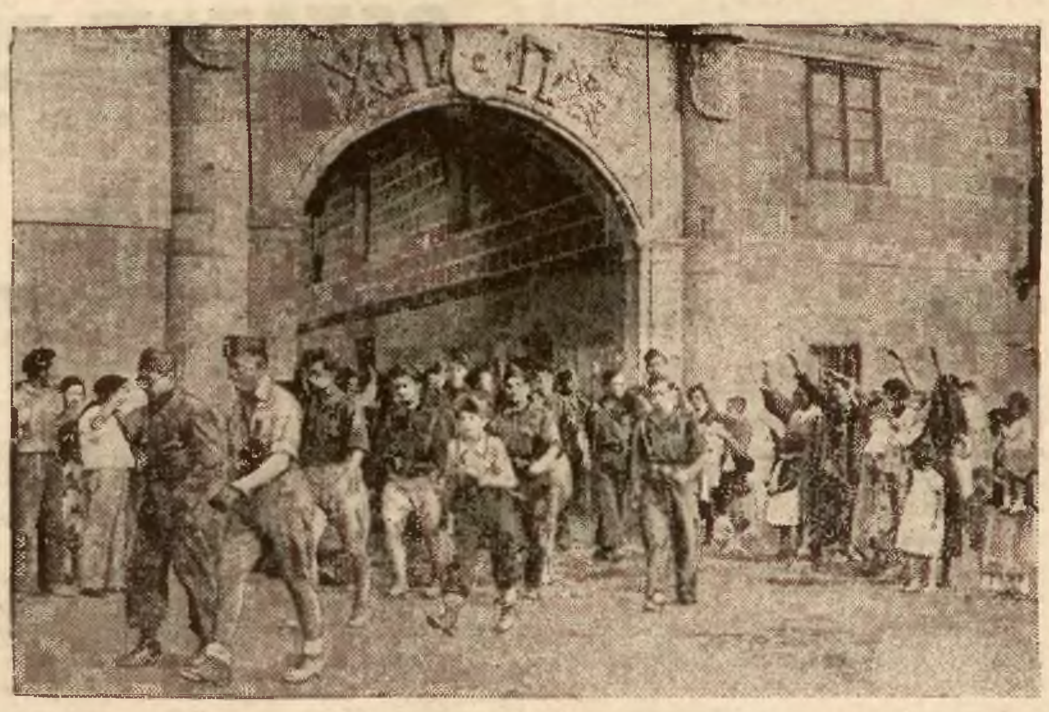
Litwa znosi autonomję w swoim uniwersytecie

Wśród litewskiej inteligencji w Litwie wielkie ożywienie i zainteresowanie wzbudza projekt nowego statutu uniwersytetu kowieńskiego.

Projekt ten opracowany przez ministerstwo oświaty przewiduje znaczne ograniczenia autonomji uniwersyteckiej. M. in. znosi dotychczasowy zwyczaj wyboru profesorów, wprowadzając wyłącznie zasady nominacji całego personelu pedagogicznego.

Projektowany statut przewiduje również szereg dalekoidących zmian w życiu organizacyjnem młodzieży uniwersyteckiej, a mianowicie reformę przedstawicielstwa studenckiego oraz przymus ubezpieczenia akademików na wypadek choroby w specjalnej kasie zorganizowanej na zasadach innych kas chorych.

Na Madryt



Ludność miasta Irlanzon pozdrawia wojska narodowe udające się na zdobycie Madrytu.

Kurkauskas prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej

Urzędówka „Lietuvos Aidas" donosząc o dymisji dotychczasowego gubernatora kraju kłajpedzkiego W. Kurkauskasa pisze, że został on już wyznaczony na stanowisko prezesa Izby Handlowo-Przemysłowej w Kownie.

Na miejsce ustępującego gubernatora, jak wiadomo, mianowany został rejent J. Kubilus.

—(::)—

Polska wyprawa w Andy

WARSZAWA, (Pat). 20 bm. wieczornym pociągiem pośpiesznym odjechała do Gdyni druga polska ekspedycja wysokogórska w Andy, w składzie: Justyn Woysznis, kierownik wyprawy, inż. Stefan Osiecki, dr. Witold Paryski i red. A. Szczepański.

20 bm. alpiniści nasi odjadą statkiem „Kościuszko" o Buenos Aires.

P. Premjer energicznie walczy ze zwyżką cen

Osobista lustracja sklepów. Starosta i kierownik komisarjatu usunięci. Liczne kary doraźne za fałszywe cenniki i brudy

WARSZAWA (Pat). Dnia 19 października b. r. między godziną 7—8 rano pan prezes rady ministrów Sławoj Składkowski w towarzystwie komisarza rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicza, dyrektora biura aprowizacyjnego min. spr. wewnętrznych dr. Igielskiego i in. zwiedził szereg hal targowych, sklepów spożywczych i składów węgla dla skontrolowania cen artykułów pierwszej potrzeby

Zwiedzone zostały: 1) bazar przy placu Trzech Krzyży i sklepy przy ul. Hożej, 2) sklepy spożywcze, jatki i wędliniarnie oraz detaliczne składy węgla przy ulicach: Twardej, Srebrnej, Żelaznej i Chmielnej ,3) hale targowe przy placu Żelaznej Bramy.

Z powodu stwierdzenia w bazarze przy Placu Trzech Krzyży: a) braku cen w oknach wystawowych, a nawet braku cenników, b) w wielu wypadkach wyższych cenników od obowiązujących, względnie fałszywych oznaczeń cen, c) brudów i nieporządków — ZOSTAJĄ PRZENIESIENI Z WARSZAWY NA PROWINCJĘ Z DNIEM DZISIEJSZYM:

Starosta grodzki śródmiejsko — warszawski.

Kierownik 13-go komisarjatu PP. i miejscowy dzielnicowy.

Pozatem ukarany został zarządca bazaru Sztykgold Maurycy za tolerowanie niechlujstwa grzywną w wysokości 500 zł. oraz dozorca tego bazaru za nieporządki i brudy z tem, że jeden z nich Wardały Franciszek został Z MIEJSCA OSADZONY W ARESZCIE na przeciąg dni 14, za oczywiste wprowadzanie władzy w błąd

W wyniku lustracji zostali ukarani w trybie karno — admin. za brak cen na towarach, brak cenników, względnie starych cenników z wyższemi cenami 8-miu właścicieli różnych sklepów.

Pozatem pan premjer zlustrował detaliczne składy wegla przy ul. Twardej 60, Żelaznej 22, Chmielnej 108, sklepy spożywcze i nabiałowe przy ul. Srebrnej 4 i 5 oraz wędliniarnie przy ul. Żelaznej 25, przyczem stwierdził, że ceny w tych sklepach były ujawnione i panował w nich względny porządek.

W halach targowych przy placu Żelaznej Bramy pan premjer stwierdził czystość i ujawnienie cen na należytym poziomie i w sposób zgodny z zarządzeniami z wyjątkiem jatki Nr. 110 — 112 której właścicielka Kil Stefanja za wywieszenie starego cennika z wyższemi cenami została ukarana grzywną w wysokości 500 zł. z zamiana na 15 dni aresztu.

Pan premjer udzielił pochwały miejscowemu dzielnicowemu st. post. Szydłowskiemu i przyznał mu nagrodę w wysokości 150 zł.

Pozatem pan premjer przekazał prezydentowi m. st. Warszawy zł. 300 do podziału między dozorców miejskich, utrzymujących czystość w halach przy placu Żelaznej Bramy.

Spekulanci pójdą do Berezy

Pan prezes rady ministrów wydał w charakterze ministra spraw wewnętrznych do pp. wojewodów, prezydentów miast i starostów następujący okólnik w sprawie walki z drożyzną:

Drożyzna dla całości gospodarstwa społecznego, zwyżka cen zbóż wykorzystana została przez elementy spekulacyjne jako pretekst do wywoływania niczem nieuzasadnionej fali drożyzny niemal wszystkich artykułów powszedniego użytku.

Rząd przystępuje z energją do walki ze spekulacją i wzywa do pomocy całe społeczeństwo.

Krótkowzroczni, egoistyczni wyzyskiwacze ogółu, przez podbijanie cen artykułów pierwszej potrzeby, ukrywanie posiadanego towaru i szerzenie niepokojących pogłosek o mających jakoby nastąpić zwyżkach cen — będą karani bez litośnie. Rozbijają oni zwartość i wzajemne zaufanie obywateli państwa stwarzając podłoże do nieufności i niezadowolenia.

Dlatego też zarządzam:

1) Wszyscy pp. wojewodowie, prezydenci miast i starostowie oraz podległy im personel poświęcą aż do odwołania przynajmniej jedną godzinę czasu dziennie na osobistą kontrolę cen artykułów powszedniego użytku i akcję walki z drożyzną w terenie.

2) Wszystkie władze administracji ogólnej i podległe im organa wzmocnią prowadzoną już akcję walki z drożyzną, opierając się na obowiązujących w tej mierze przepisach i zarządzeniach.

3) Nazwiska winnych spekulacji mają być ogłaszane w dziennikach dla napiętnowania ich jako szkodników społecznych.

4. Wszelkiego rodzaju ulgi i pobłażliwości natury administracyjnej, sanitarnej i t. p. winny być wstrzymane w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw i nieruchomości, będących własnością lub w posiadaniu osób winnych spekulacji — aż do zamknięcia tych przedsiębiorstw włącznie.

5) W ciągu tygodnia t. j. do 26 października r. b. — a w razie potrzeby i wcześniej przedstawią mi pp. wojewodowie umotywowane wnioski na wysłanie szczególnie winnych do Berezy.

Ostrzegam władze administracyjne, że ujemne wyniki w walce ze spekulacją i drożyzną będę uważać za dyskwalifikację z natychmiastowym wyciągnięciem służbowych konsekwencyj.

27 km. od Madrytu

Illescas w rękach powstańców

BURGOS, (Pat). Główna kwatera wojsk powstańczych donosi, iż wojska płk. Barrona po zajęciu miejscowości Juncos wkroczyły wczoraj o g. 9 w. do Illescas. Wojska powstańcze przed zajęciem miasta, dokonały ruchu okrążającego. Wojska rządowe stawiały bardzo silny opór, walcząc nawet na przedmieściach. O godz. 22 całe miasto znajdowało się już w rękach zdobywców.

Przednie straże gen. Varela odległe są o 27 klm. od Madrytu. Oddziały kawalerji płk. Monasterio osiągnęły linję La Atameda Dela Sagra i znajdują się w odległości 14 klm. od Aranjuez.

WOJSKA RZĄDOWE ZAŻARCIE WALCZĄ NA ULICACH OVIEDO?

MADRYT (Pat). Ogłoszono następujący komunikat oficjalny: na froncie północnym i północno-zachodnim na odcinku środkowym i wschodnim sytuacja bez zmiany. Oddziały rządowe walczą w dalszym ciągu na ulicach Oviedo, atakując domy zajęte przez powstańców. Kolumny górników prowadzą zacięte walki z silnym oddziałem powstańców, podążającym z Galicji na pomoc grupie płk. Aranda. Powstańcy ponieśli w walkach tych poważne straty.

HANDAYE (Pat). Trybunał ludowy w Albacete skazał na śmierć 27 oficerów, a trybunał w Geronie 7-iu.

Jak przybyła odsiecz do Oviedo

OVIEDO, (Pat). Korespondent Havasa donosi, iż płk. Marcin Alonso, dowodzący kolumną, która przyszła z odsieczą, spotkał się z dowódcą obleganych w mieście powstańców z gen. Arando dokładnie o godz. 20 m. 30 w sobotę wpobliżu dworca głównego na ulicy Dauria. Spotkanie to zakończyło trzymiesięczne oblężenie, jakie wytrzymało Oviedo.

Miasto w ciągu długotrwałego oblężenia podlegało codziennemu bombardowaniu. Szkody wyrządzone przez pociski artylerji rządowej są olbrzymie. Uszkodzonych zostało wiele gmachów o dużej artystycznej wartości.

Dokładna ilość ofiar garnizonu i ludności cywilnej miasta nie jest jeszcze znana. Według przybliżonych danych zginęło przeszło 100 żołnierzy, należących do garnizonu, większość oficerów albo utraciło życie, albo odniosło rany.

Premjer Goering drugą osobą w Rzeszy po Hitlerze

Specjalne uprawnienie premj. Goeringa przy realizowaniu 4-letniego planu

BERLIN (Pat) Kanclerz Hitler wydał w związku z wykonaniem 4-letniego planu następujący dekret:

„Realizacja nowego 4-letniego planu, który zapowiedziałem na kongresie narodowym w Norymberdzie, wymaga jednolitego kierownictwa siłami narodu niemieckiego i wytężonej dyscypliny ze strony czynników decydujących partji i państwa.

Wykonanie 4-letniego planu powierzam Premjerowi Gen. Goeringowi, który wyda potrzebne do przeprowadzenia powierzonego mu zadania zarządzenia, otrzymując równocześnie prawo wydawania w tej dziedzinie rozporządzeń z mocą ustawy i zarządzeń administracyjnych, oraz prawo wysłuchiwania opinji i wniosków najwyższych władz Rzeszy i wszystkich instancyj partyjnych, przy równoczesnym uprawnieniu dawania im wskazówek".

* * *

Ogłoszony dziś dekret kanclerza Hitlera nadaje premjerowi pruskiemu gen. Goeringowi tak szerokie i daleko idące uprawnienia, że rolę gen. Goeringa przyrównać można do stanowiska wicekanclerza. Przypomnieć należy, że już przed kilku miesiącami gen. eGoring stał się czynnikiem nadrzędnym nad resortami gospodarczemi Rzeszy. Obecnie, w myśl wyraźnego życzenia kanclerza gen. Goeringowi podlegać będą bezpośrednio wszystkie organy rządowe i partyjne z najwyższemi władzami Rzeszy włącznie. Poza tem podniesienie gen. Goeringa do godności 2-ej w państwie osoby po kanclerzu, jest dowodem, iż premjer cieszy się zupełnym zaufaniem Adolfa Hitlera.

Ziemia rzymska na kopiec Marszałka

Wojskowa misja włoska która przywiezie tę ziemię przybędzie również do Wilna

RZYM, (Pat). W skład wojskowej misji włoskiej, która w czwartek tj. dnia 22 bm. wyjedzie z Rzymu do Krakowa i zawiezie ziemię rzymską na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, wchodzą: 1) szef misji gen. Coselschi Eugenjusz, poseł do parlamentu, prezes związku włoskiego ochotników wojennych, 2) gen. dywizji Somma Humbert, b. dowódca dywizji „28 października" z ostatniej wojny abisyńskiej, 3) gen. Ragioni Rudolf, dowódca grupy legjonów milicji faszystowskiej w Neapolu, 4) gen. Raffaldi Wiktor, naczelny d-ca milicji faszystowskiej kolejowej i portowej, 5) płk. sztabu głównego Berardi Pawel, 6) kpt. Cabalzar Guido. 7) podoficer Mario Santini. Członkowie misji zabawią w Krakowie 24 i 25 bm. W Warszawie będą w dniach 26 i 27 bm., a w Wilnie 28 bm.

Na Amforze, zawierającej ziemię rzymską na kopiec Marszałka Piłsudskiego, znajdować się będzie następujący napis w języku włoskim: „Tu jest ziemia, którą Rzym ofiaruje, aby uczcić pamięć J. Piłsudskiego. Październik 1936 r. — 14 roku ery faszystowskiej".

Miljon głodnych czeka na pomoc

WARSZAWA (Pat). W dniu 19 bm. odbyło się w ministerstwie opieki społecznej, pod przewodnictwem min. M. Zyndram Kościałkowskiego posiedzenie Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Zagajając obrady, min. Kościałkowski podkreślił konieczność takiego rozbudowania akcji pomocy zimowej, aby mogła ona zaspokoić potrzeby 400.000 bezrobotnych, a więc wraz z rodzinami NIE MNIEJ MILJONA OSÓB.

Omawiając społeczny charakter akcji pomocy zimowej, min. Kościałkowski podniósł z jednej strony konieczność powszechnego udziału całego zorganizowanego społeczeństwa we wszelkich przejawach pracy komitetów obywatelskich, z drugiej zaś — konieczność powszechnej ofiarności publicznej. Ofiarność ta nie może się ograniczać jedynie do składania darów w gotówce, czy naturaljach, ale wyrazić się musi również w bezpośredniej opiece społeczeństwa nad rodzinami bezrobotnych w tak ciężkim dla nich okresie.

W trakcie dyskusji ustalono, że zbiórka trwać będzie ogółem 5 miesięcy, w tem zbiórka bezpośrednia od 25 października do 18 listopada, przyczem dzień Święta Narodowego — 11 listopada — będzie dniem największego nasilenia zbiórki.

Trzęsienie ziemi w okolicach Wenecji

RZYM (Pat). W pobliżu miejscowości Sarrono utworzyły się olbrzymie szczeliny.

Prowincja wenecka została nawiedziona wczoraj o godz. 22 przez wstrząsy podziemne. Szczególnie silnie dały się one odczuć w Udina i Belluno.

Ludność ogarnięta paniką opuszczała swe domostwa. W prowincji Belluno zniszczeniu uległo przeszło 150 domów. Najbardziej ucierpiały trzy wioski. Ogółem zanotowano wczoraj trzy wstrząsy podziemne. Podczas ostatniego z nich nie było żadnych ofiar w ludziach. Straty materjalne znaczne.

Twórca filozofji polskiej

(Z powodu 70-ej rocznicy urodzin prof. Kazimierza Twardowskiego)

Niech się tytuł tego artykułu nie wyda komuś przesadą. Mieliśmy w Polsce filozofów, nawet znakomitych, którzy w swoim czasie europejską myśl filozoficzną kontynuowali i wzbogacali, wielkiej nieraz zaznając sławy, ale nie było u nas nigdy t. zw. „szkoły“ filozoficznej, to znaczy tego, co zapewnia ciągłość pracy, wydoskonala jej metody, stwarza kulturę i tradycję filozoficzną. A to właśnie stworzył w Polsce Twardowski, którego 70-tą rocznicę urodzin czci właśnie świat naukowy. Niechże więc będzie ona dobrą okazją do pobieżnego choćby naszkicowania roli i miejsca, jakie ma dostojny Jubilat w kulturze polskiej.

Dr. Kazimierz Jerzy Adolf ze Skrzypny Ogończyk Twardowski urodził się 20 października 1866 r., w Wiedniu, jako syn wyższego urzędnika austrjackiego ministerstwa skarbu, wykształcenie średnie odebrał jako stypendysta w słynnem „Theresianum“ węgierskiem, które ukończył z odznaczeniem. Ciekawe jest obserwować drogę studjów młodego Twardowskiego, która, jak się okazało, tak świetnie zaważyła na dalszych jego poczynaniach. I tak w latach wczesnej młodości ukształcony przez szkołę przeznaczoną dla przyszłych mężów stanu, na uniwersytecie dostaje się pod wpływ Franciszka Brentano, mistrza t. zw. „szkoły austrjackiej“, łączącemu w naukach filozoficznych precyzję obserwacji i metod eksperymentu przyrodniczego z jasnością myśli Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Będąc ulubionym uczniem Brentany, studjuje Twardowski jednocześnie historję, przyrodę i matematykę. Obok studjów — jak pisze Wł. Witwicki w krótkiej biografji (w „Księdze pamiątkowej ku uczczeniu 25-letniej działalności Kazimierza Twardowskiego“), z której te informacje głównie czerpiemy — wielki wpływ na postawę życiową Twardowskiego miało zetknięcie się z Wojciechem Dzieduszyckim, u którego Twardowski spędzał wakacje, jako nauczyciel jego syna. Dzieduszycki, profesor estetyki, poeta, polityk, erudyta i bon viveur poniekąd, natura niezwykle bujna i bogata, był w oczach Twardowskiego jakby nieujętym w ramy żywiołem, wyładowującym się wspaniale, błyskotliwie, ale — okolicznościowo. Konieczność racjonalnego ukształtowania życia i prac stała się, może wskutek tego zetknięcia, jedną z zasad Kazimierza Twardowskiego.

Uzyskawszy doktorat w roku 1892 po złożeniu egzaminów ścisłych z filozofji, filologji klasycznej, matematyki i fizyki, staje młody uczony wobec kłopotów materjalnych, które zmuszają go do wyczerpującej pracy biurowej. Praca naukowa możliwa jest chyba po nocach — więc pracuje o świcie! W ten sposób powstaje praca w języku niemieckim „Przyczynki do nauki o treści i przedmiocie wyobrażeń“, na podstawie której habilituje się Twardowski w Wiedniu w roku 1894 i obejmuje tam wykłady. Już jednak w roku następnym widzimy go jako profesora nadzwyczajnego na uniwersytecie we Lwowie. Puste dotąd audytorja filozoficzne rychło zaludniła fama o znakomitym prelegencie; niedługo potem wykłady odbywają się już w mieście, żadna bowiem z sal uniwersyteckich nie może pomieścić słuchaczy...

Doskonale wychowany, Twardowski staje się skolei sam znakomitym wychowawcą. Wykłady jego, przedziwnie jasne i przystępne, zdają się wskazywać na wrodzony dar i talent nauczycielski, ale nie mniejsze walory wykazuje jako organizator. Te dwa — pedagogiczny i organizatorski — kierunki działalności odrywają go nieraz od pracy naukowej. Uwzględniając tylko najważniejsze: — zakłada pierwsze w Polsce seminarjum filozoficzne oraz pracownię psychologji eksperymentalnej, reorganizuje koło filozoficzne, w którem urabiali się młodzi naukowcy z przeróżnych dziedzin, jest współzałożycielem i pierwszym wiceprezesem wiedeńskiego Towarzystwa Filozoficznego, składa w r. 1904 we Lwowie Polskie Towarzystwo Filozoficzne, pracuje w Towarzystwie Popierania Nauki Polskiej, w Kasie im. Mianowskiego, jest przewodniczącym lwowskiego oddziału komisji do badania dziejów wychowania i szkolnictwa polskiego, od chwili powstania „Przeglądu Filozoficznego“ obejmuje lwowskie przedstawicielstwo tego pisma, oraz zasila je pracami własnemi i uczniów, redaguje wszystkie wydawnictwa Polskiego Tow. Filozoficznego, miesięcznik „Muzeum“, miesięcznik „Ruch Filozoficzny“ i t. d.; odbywa podróż naukową po europejskich ogniskach nauk psychologicznych by przenieść nowe zdobycze do Lwowa, wygłasza prelekcje zagranicą i w kraju w towarzystwach naukowych, na przeróżnych zjazdach i kursach.

Wiele mają mu do zawdzięczenia lekarze obok filozofów, matematycy obok pedagogów. Uczniowie jego na przeróżnych polach zdobywają sobie imię. I tak jego uczniami są profesorowie lwowscy Ajdukiewicz i Ingarden, poznańscy — Błachowski i Zawirski, warszawscy — Kotarbiński, Leśniewski, Łukaszewicz, Tatarkiewicz i Witwicki; w Wilnie mamy „twardowszczyka“ w osobie prof. Tadeusza Czeżowskiego, prorektora i dziekana. Do uczniów Twardowskiego zaliczyć należy również profesorów: Kleinera, Kridla i Lempickiego. Rozrosła się więc „szkoła“ a wychowanków jej poznać łatwo — po metodach pracy, po stosunku do zadań nauki.

Wszystko to musiało odrywać Twardowskiego od własnej działalności naukowej. A przecież jest ona mimo to niezwykle obszerna, w doniosłości nieraz fundamentalnej. Wyliczmy choć pobieżnie: — w roku 1897 ukazuje się rozprawka „Psychologja wobec filozofji i fizjologji“, w 1898 — większa praca „Wyobrażenia i pojęcia“, w 1900 — „O t. zw. prawdach względnych“, przetłumaczona potem na niemiecki, w 1901 — podręcznik „Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki“, w 1903 — „O istocie pojęć“ (w języku niemieckim), w 1910 — „O filozofji średniowiecznej wykładów sześć“, oraz „O metodzie psychologji...“, w 1911 — „O czynnościach i wytworach...“, w 1913 — „O psychologji, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie...“, w 1917 — „O patrjotyzmie“; prócz tego mnóstwo rozpraw i artykułów ogłaszanych w czasopismach z najrozmaitszych dziedzin filozofji i życia. Jako oddzielną pozycję zanotować należy przekłady dzieł filozoficznych z języków obcych — własne lub też uczniów, ale przez niego inspirowane.

Rozumiem, że nie specjaliście równie trudno będzie z tego suchego wyliczenia zorjentować się w gatunku i doniosłości tych prac, jak łatwo byłoby zrozumieć ich treść i horyzonty w osobistym kontakcie — słuchając wykładu, czy odczytu Profesora. Zmuszony warunkami pracy dziennikarskiej na tem wyliczeniu dziś poprzestać, spróbuję jednak w najbliższej „Kolumnie Literackiej“ zobrazować jeden przynajmnej fragment myśli Kazimierza Twardowskiego—mianowicie stosunek nauki filozoficznej do t. zw. poglądu na świat.

JÓZEF MAŚLIŃSKI.

Uroczystość w Addis-Abebie



W rocznicę wybuchu wojny między Włochami a Abisynją w Addis Abebie odbyły się wielkie uroczystości z udziałem wicekróla Graziani, miejscowych notablów i ludności. Na zdjęciu — wicekról Graziani i głowa kościoła koptyjskiego Abuna ze świtą udają się na uroczystości.

Wystawa w Oborku

Mickiewicz dał nam w „Panu Tadeuszu“ syntezę czaru ziemi nowogródzkiej z przełomu wieku XVIII na XIX. Genjalny muzyk chwycił pewną ręką smyczek i wydobył z instrumentu pełnię tonów, któremi ten instrument stale gra, jak harfa eolska, ale których bez pomocy skrzypka usłyszeć nie byliśmy w stanie. Mickiewicz nauczył nas nastawiać uszy na drganie tych strun, którym na imię piękno ziemi naszej, nieba nad nią rozpostartego i wszystkiego co na niej żyje, i w wiecznej przemianie z przeszłości w przyszłość się przewala.

„Przełom wieków“ przeżywamy stale, tylko koła przemian obracają się raz z mniejszą, kiedyindziej z większą szybkością. I harfy eolskie piękna ziemi polskiej i wszystkiego co na niej żyje — grają ciągle, tylko w wirze wielkich i małych spraw codziennych nie zawsze słyszymy tę muzykę. Usłyszeliśmy ją w pogodny dzień październikowy w Oborku, w powiecie mołodeczańskim.

Pani Wanda z Dederków Eynarowiczowa postanowiła, pod skromnym pozorem „Wystawy lniarskiej“, urządzonej w dn. 11 października 1936 r. w majątku Oborek pokazać to, na co oczy jej patrzyły od młodości. Cudownem tłem pokazu był stary drewniany, słomą kryty dwór w Oborku, miejsce urodzenia Leonarda Chodźki, pochodzący z początku XVIII wieku i od wieków przechodzący z pokolenia na pokolenie. — Zbudowany przez Kazimierza Dederkę, Pisarza Trybunału W. X. Lit. przetrwał dwór w pierwotnym swoim stanie do dzisiejszych czasów; zawierucha wojenna zniszczyła tylko wnętrze. Wystawę lniarską urządzono w dawnym, olbrzymim, nieużywanym obecnie salonie mieszczącym się w głównem skrzydle dworu. Wchodzimy od strony ogródka, zamkniętego trzema skrzydłami domu, popod kolumnadą, do sieni udekorowanej kolorowemi tkaninami. Umieszczono tam 2 wielkie stempy, niecki i piękny duży kosz do przechowywania zboża, robiony ze słomy wiązanej leszczynowem łykiem. Stoi tam muzyka wiejska, która będzie grać w chwili otwarcia wystawy: skrzypce „harmoszka“ i — cymbały.

Salon posiada 5 okien o tak niskich parapetach, że tylko je przekroczyć, aby się znaleźć w ogrodzie. Popod belkami na ścianach udrapowane kolorowe tkaniny, wzorzyste dymki i kraty, śliczne w kolorach, robione na własne potrzeby — tkaczki nie są zbyt pochopne do sprzedawania tych cudów. Na stołach, poprzykrywanych takiemiż tkaninami — zwoje płótna, ręczniki, materjały wełniane ubraniowe. A na stojakach poupinane to, co obecnie uczą się dziewczęta robić w Kołach Gospodyń Wiejskich: wyroby trykotarskie, jak szale, chusteczki, swetерki wełniane i lniane, o pięknie zharmonizowanych kolorach, prostej formy, praktyczne i ładne. Wśród tego dobytku przechadzają się, oczekując na otwarcie — gospodynie wiejskie w wydobytych ze skrzyń barwnych, miejscowych strojach ludowych. Spódnice — andaraki lniane lub wełniane w kraty, rzadziej w pasy, w kolorach czerwonym, zielonym, żółtym i czarnym w różnych kombinacjach, z przewagą czerwonego i zielonego. Kratki drobne, splot zwykłego płótna. Niektóre obszyte u dołu aksamitem czarnym, albo czarnym i żółtym, w miejscu połączenia z kratami wycinanym w zęby. Fartuchy płócienne, albo też z materjału podobnego jak spódnice. Gorsety czarne, jeden szary o ciepłym odcieniu, z materjałów kupnych, bez żadnych ozdób. Koszule płócienne, listewka u szyi ozdobiona wąziutką i bardzo drobno splisowaną falbaneczką, na szyi korale i paciorki. Niektóre gospodynie zamiast gorsetów mają kaftany luźne, sięgające nieco poniżej pasa, ozdobione u dołu i przy rękawach szeroką ok 7 cm. dekoracją, ułożoną bardzo kombinacyjnie w rodzaju mocno splisowanych i ciasno pozszywanych falbanek z tego samego materjału, co kaftany. A na głowach chustki kupne, koloru czerwonego, wiśniowego, kremowego, drukowane w kwiaty itp. Przeważają kolory ciemne o silnem nasileniu, materjał wełniany, jedna jedwabna. Mężatki wiążą chustki inaczej, dziewczęta inaczej. Młode mężatki mają na głowie czepiec, z którego widoczna jest z pod chustki tylko mała, biała, bardzo mocno i drobno splisowana riuszka. U starszych kobiet wychodzą z pod chustki oprócz riuszki, widocznej nad czołem, przyszyte do czepca i zwisające z dwóch stron na uszy, półokrągłe kawałki kolorowego kwiecistego brokatu, do którego znów przyszyte są jedwabne wstążki, szerokie na 4 palce, czerwone, w kwiaty, zwisające z dwóch stron na piersi. Do chustki, związanej na ciemieniu, na

Nowokaina koi ból

W 30-tą rocznicę wspaniałego wynalazku

PIŁOWANIE NOGI ŻYWEMU CZŁOWIEKOWI.

Jak zmniejszyć ból? Jak usunąć ból przy chirurgicznych operacjach? — to były najistotniejsze zagadnienia medycyny od wielu lat. Operacyj bowiem dokonywano „na żywo" przy strasznych cierpieniach pacjentów. Łatwo sobie wyobrazić jakie męczarnie musiał znosić chory, gdy mu chirurg piłował nogę bez żadnego znieczulenia.

Już w klasypcznej starożytności uzyskiwano miejscowe znieczulenia za pomocą podwiązywania kończyn. Na uśmierzanie bólu taki sam sposób przekazali nam Arabowie. Nawet amputacji kończyn dokonywano w ten sposób i metoda podwiązywania utrzymała się do połowy ubiegłego stulecia.

Rok obecny jest rokiem 30-letniego jubileuszu narodzin najdzielniejszego środka przeciw bólowi — Novocainy.

Już w klasycznej starożytności uzyskiwano miejscowe znieczulenie zapomocą podwiązywania kończyn. Taki sam sposób uśmierzania bólu przekazali nam Arabowie. Nawet amputacji kończyn dokonywano w ten sposób i metoda podwiązywania utrzymała się do połowy ubiegłego stulecia.

Stosowanie wewnętrznych środków do zwalczania bólu, znane było również od bardzo dawna. Starożytni Chińczycy np. palili przed zabiegami chirurgicznymi opium. Indjanie zaś używali oprócz opium także haszyszu; wiemy również, że Egipcjanie znali usypiające działanie korzeni mandragory.

W I wieku po narodzeniu Chrystusa, weszły w użycie t. zw. gąbki usypiające, które zawierały opium, cykutę oraz szalej.

W początkach czasów nowożytnych, posługiwano się znieczulającym działaniem zimna dla złagodzenia bólu.

Od najdawniejszych czasów próbowano także znieczulenia miejscowego, zapomocą roślinnych środków odznaczających, jak np. mandragory, cykuty, łojadu i inn. Stosowano je w postaci okładów, plastrów i przemywań. Później wystąpiły na pierwszy plan mak i szalej. Przykładano te rośliny na miejsca, które miały być poddane zabiegowi i spodziewano się, iż zmniejszą wrażliwość na ból.

CHLOROFORM, ETER.

Wszystkie te sposoby, nie zdołały jednak uwolnić ludzkości od lęku przed nożem chirurga. Dopiero wprowadzenie tlenku azotu (gazu rozweselającego) w roku 1844, wskazało nową drogę praktyce lekarskiej. W roku 1844 nastąpiło wprowadzenie do lecznictwa eteru, a rok 1848 przyniósł wynalezienie chloroformu i w ten sposób zagadnienie zwalczania bólu zostało do pewnego stopnia rozwiązane.

Jednakże, ani wiedza, ani chemja nie poprzestały na osiągniętych wynikach; dalsze badania naukowe wykryły własności kokainy, znieczulającej nerwy podskórne.

Ujemną stronę stosowania kokainy stanowiła silna jadowitość i jej cechy jadowitego środka odurzającego, starano się więc wytworzyć na drodze chemicznej, podobnie do kokainy działające związki, pozbawione jednak jej cech ujemnych. Długoletnie i uciążliwe wysiłki w tym kierunku, zostały wreszcie uwieńczone, odkryciem Novokainy przez Einhorna w roku 1905.

NOVOKAINA.

Novokaina zdobyła sobie w bardzo krótkim czasie przodujące stanowisko w zakresie znieczulania miejscowego. Przy pomocy tego środka można było odtąd przeprowadzać bezbolesne miejscowe zabiegi chirurgiczne bez uciekania się do ogólnej narkozy.

Szczególnem błogosławieństwem była novokaina dla dentystyki, do której została wprowadzona w następnym roku po odkryciu.

Pojęcie nowoczesnej dentystyki łączy się tak ściśle z Novokainą, że trudno sobie dzisiaj wyobrazić rwanie zęba lub zabieg na szczęce bez zastrzyku Novokainą.

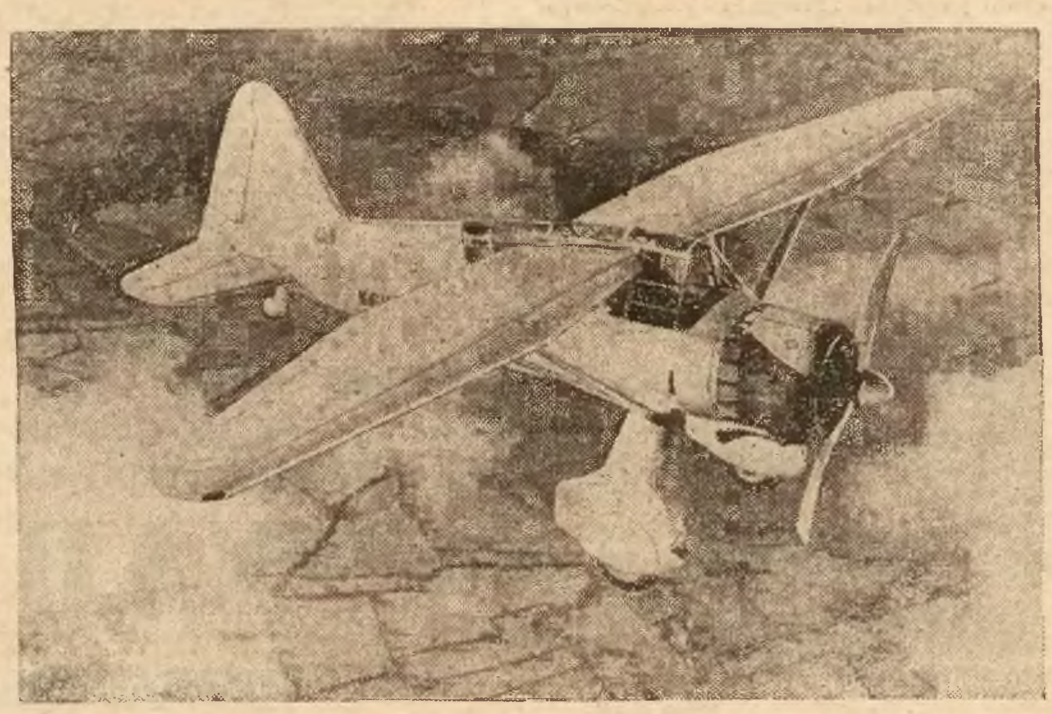
Na przykładzie powstania Novokainy widzimy, do jakiego podziwu godnych wyników doprowadzić mogą systematyczne badania chemiczne, dążące do uwolnienia ludzkości od choroby i bólu. Pięknym zaiste sukcesem nauki jest stworzenie Novokainy, której kilka kropel zapobiega szybko i skutecznie bólowi.

Novokaina ma przewagę nad swoją „matką" — kokainą. Znieczulanie miejscowe przy pomocy kokainy oprócz zamierzonego celu — sprowadza szereg skutków ubocznych.

Znany jest powszechnie nałóg stosowania kokainy przez narkomanów. W formie „tabaki" wdychają ją kokainiści i później zapadają w sen, podczas którego przeżywają rozmaite miłe marzenia i wizje. Nie potrzeba dodawać, że w ten sposób rujnują swój organizm, wszelki bowiem narkotyk daje tylko chwilowe zadowolenie, w końcu zaś zabija poprostu człowieka, osłabiając jego sprawność umysłową i fizyczną.

Novokaina jest pod tym względem lepszym środkiem narkotycznym od kokainy. Koi ból bez złych specjalnie następstw. **om.**

Mowy angielski samolot wojenny



W związku z reorganizacją angielskich sił powietrznych, po długich próbach został oddany do użytku nowy samolot o niespotykanych dotychczas walorach, jak podają pisma fachowe. Poza fenomenalną szybkością, samolot zaopatrzony jest w kabinę ze szkła, sam zaś zbudowany jest z materjałów, które sprawiają, że na znaczniejszej wysokości jest niewidzialny.

Ze szpitala w Kłajpedzie
zbiegła trędowata

W Kłajpedzie istnieje zakład, gdzie są izolowani trędowaci. W ostatnich latach wypadków zachorzeń na trąd nie notowano. Ilość chorych zamkniętych tam oddawna jest nieznaczna i zmniejsza się z każdym rokiem.

Obecnie pisma litewskie donoszą, że z zakładu tego zbiegła chora na trąd Magda Norkajtisówna, urodzona w roku 1883 w pow. kretyngowskim.

Marynarz i automat

W Gdyni pełno jest t. zw. aparatów „zręcznościowych", które są zamaskowaną formą hazardu. Wrzuca się do nich 20 groszy, pociąga się za rączkę i w zależności od tego jak ustawią się ruchome tarcze z zamieszczonemi na nich obrazkami, grający przegrywa, albo wygrywa. Najczęściej jednak przegrywa, a ponieważ w większości wypadków grę uprawiają ludzie niezamożni, więc często zdarza się, że cały ich zarobek ginie w metalowym pudle aparatu.

Wypadek taki zdarzył się 25-letniemu marynarzowi, Edwardowi Jamnickiemu, który w kantynie robotniczej w porcie przegrał znaczną ilość pieniędzy. Zirytowany niepowodzeniem, chwycił aparat, wyniósł go na ulicę i rozbił, zabierając część pieniędzy. Resztę rozebrali inni. Jamnickiego aresztowano i przekazano do sądu.

Czy pani Kowalska jest przesadną?

W każdym razie jej sąsiadki przypuszczają, że tak jest, bo robi wielkie pranie co dwa tygodnie, a nie, jak inne gospodynie, co cztery. Ale one nie wiedzą o tem, o czem wie pani Kowalska: im dłużej leży brudna bielizna, tem głębiej osadza się **brud w tkaninie, która wskutek** tego szybko ulega zniszczeniu. Więc p. Kowalska, aby tego uniknąć, pierze częściej, co zresztą nie sprawia jej trudności, bo używa Radionu, idealnego środka samopiorącego.

Znowu kalosze

Nie jestem zbyt spostrzegawczy, ale metamorfoza Adasia rzucała się poprostu w oczy. Jeszcze parę tygodni temu trudno było się doszukać w jego stroju chociażby pozorów elegancji; raczej pasował doń tytuł abnegata, niż (ex) księcia Walji. Z czupryną też było jakoś „nietego" i zarost nie zdradzał częstych stosunków z fryzjerem czy żyletką „Drapid".

Tak było do pierwszych dni października. Od tego czasu ileż zmian.

Przedewszystkiem KAPELUSZ. Nie jakaś „cyklistówka", nie beret, ale taki włochaty, lśniący, szerokoskrzydły Hückel, na którego podszewce figuruje data 1799.

— Świetnie zachowany antyk — powiedziałem Adasiowi, gdy się chwalił przedemną nabytkiem. Adaś się obraził i objaśnił, że jego nakrycie głowy to ostatni krzyk mody. Potem pokazał cenne spinki, modnie wykrojony kołnierzyk (sztywny), jedwabny szalik i t. d. i t. d.

— Mam i smoking — dodał dumnie.

— Powiedź mi Aduchna, skąd w tobie takie zmiany, ten pęd do elegancji?

Adam uśmiechnął się tajemniczo. Zrozumiałem, iż chce, żebym powiedział „cherchez la femme". Powiedziałem. Był zadowolony.

Wczoraj wracałem bardzo późno do domu (żona wyjechała, miałem więc urlop). Z ławki koło placu Orzeszkowej podniosła się jakaś żałosna postać. Biały jedwabny szalik, śliczny kapelusz i — jedna noga bez obuwia.

— Adasiu co ci jest?

Adaś łkającym głosem opowiedział mi o swojej niedoli.

— Bo widzisz, miałem dziś iść z Janką na dancing. Chciałem jej się pokazać w nowym smokingu i lakierkach, wiesz, w takich „łódkach".

Ubrałem się, ogoliłem i punktualnie zadzwoniłem do mieszkania mojej lubej. W przedpokoju rozegrał się pierwszy akt tragedji: „łódki" nie chciały wyleźć z kaloszy. Męczyłem się dobry kwadrans, aż zniecierpliwiona Janka orzekła, że nie warto zdejmować wogóle kaloszy, bo już czas wychodzić. Poszliśmy. W szatni restauracyjnej znowu zacząłem atakować nieszczęsne kalosze. Nie chciały złazić ani rusz. Janka czekała. Życzliwy „szatniarz" poradził mi zdjąć obuwie razem z kaloszami i następnie spróbować je wydłubać. Zdjąłem i zacząłem wydłubywać. Do Janki podszedł znajomy korporant i zabrał ją na salę. Właśnie już miałem jeden lakier wyłuskany. Z następnym było gorzej — w trakcie wydostawania — połamał się. I życie moje się połamało — ..."

Przerwał nieszczęsny Adam, potrząsając szczątkiem „łódki". Nie pytałem o ciąg dalszy. Złożyłem pocałunek na umęczonem czole dandysa i powolutku odszedłem. D. T. F.

Echa pierwszomajowe

W sali sądu okręgowego w Wilnie rozbrzmiały wczoraj echa tegorocznej akademji pierwszomajowej, urządzonej przez ZZZ. w sali, w której mieści się obecnie teatr „Nowości" przy ul. Ludwisarskiej 4.

Na ławie oskarżonych znalazł się jeden z uczestników tej akademji, hutnik Mieczysław Janiszewski, któremu akt oskarżenia zarzucał, że podczas akademji wznosił okrzyki antypaństwowe, gloryfikujące ustrój w Sowietach.

Sąd skazał entuzjastę sowieckiego „dobrobytu" na 2 lata więzienia. Janiszewski, który do czasu rozprawy przebywał na wolności, został niezwłocznie po wyroku aresztowany. (c).

zamek" albo „na krzyż", przytwierdzają często bukiecik kwiatów, zarówno panny jak i mężatki.

Pięknie i godnie prezentują się gospodynie w tych fałdzistych, uroczystych ubraniach, które zawsze służyły jako strój świąteczny. Zapraszają do następnego pokoju, tak samo udekorowanego tkaninami ludowemi, i mieszczącego narzędzia pracy tkackiej: nastawiony warsztat z rozpoczętą robotą, kołowrotek i wrzeciono, oraz dwie prząślice: jedna z cienkiem włóknem lnianem, druga z białą jak śnieg wełną. Poczynają prząść — len na kołowrotku, wełnę na wrzecionie. Aby pokazać, jak się na wrzecionie przędzie. I wtedy zaśpiewały parę zwrotek jakże pięknej, starej białoruskiej pieśni prządek, o rozlewnym dziwnym rytmie, miarowym jak obroty kołowrotka. I ucałowały się z radości, że tak pięknie wszystko idzie. Była to część nieoficjalna, przed otwarciem jeszcze, nie obliczona na żadnych widzów.

A tymczasem muzyka w sieni zagrała marsza, nastąpiły przemowy i przecięcie wstęgi — nie wstęgi, ale krajki miejscowej — przez pana starostę mołodeczańskiego, i tłumy wpłynęły oglądać dorobek pracy: to co było i minęło, jak np. jasno — szare świtki czarnym aksamitem zdobione; to co było i jeszcze jest — dymki, płótna, materjały ubraniowe itd., i wreszcie to najnowsze, czego się uczą obecnie. W przeciwieństwie do wielu innych pokazów nie było w Oborku żadnych pretensjonalnych robótek, żadnych pseudoludowości. Rozumne i kulturalne kierownictwo widoczne na każdym kroku. To zasługa pani Eynarowiczowej, prezeski Koła Ziemianek i wiceprezeski Koła Gospodyń Wiejskich, pani inż. Marji Kozłowskiej, inspektorki Kół Gospodyń Wiejskich w Wil. Izbie Rolniczej, instruktorki p. Danuty Wojdatówny i b. instruktorki p. Rozwadowskiej. Przy urządzeniu pokazu zasłużyła się również bardzo Okr. Organizacja Tow. Kółek Rolniczych.

Przy obejrzeniu wystawy goście wychodzą przed dom, i na murawie obok drewnianej kolumnady dworu rozpoczynają się tańce. Koło widzów coraz się zacieśnia. Ustępują sobie wzajemnie miejsca i równocześnie pchają się aby lepiej zobaczyć „wszystkie stany" z XII księgi Pana Tadeusza: okoliczne obywatelstwo i chłopi, przyjezdni i miejscowi, żołnierze (przed chwilą była defilada ułanów) i dzieci wiejskie. I nawet cymbalista jest, ale nie Jankiel, tylko młody chłopiec wiejski, grający wraz z skrzypkiem i harmonistą — lewoniche. A rozochocone, zadowolone z powodzenia gospodynie w barwnych, prześlicznych strojach idą w tany.

Czy lud tu taki piękny, czy to te barwne wstęgi przy czepkach i fałdziste, długie spódnice podkreślają ruchów rytm i nadają zdrowym twarzom koloryt i gładkość? Tańczą parami, przeważnie kobiety, a również paru chłopców i także żołnierze — widocznie tutejsi, bo przyśpiewują w tańcu o Lewonie i Lewonisze.

Potem jeszcze oglądanie i ocena włókna lnianego, zgromadzonego pod arkadami drewnianego spichlerza, równego wiekiem dworowi, i przedstawienie w domu ludowym. Śpiew chóru z Lebiedziewa, deklamacje i aktualna sztuczka teatralna, ułożona przez dziewczęta z Kół na temat propagandy lnu.

W tak bogato ułożonym programie znalazł się jeszcze czas na przyjęcie przez p. Eynarowiczową zdaleka przybyłych gości cywilnych i oficerów przekąskami i gorącym barszczem, przyczem nie brakło „tysiąca powinszowań i wiwatnych wrzasków" na cześć gościnnej gospodyni.

Na czem polegało piękno tego dnia? Pozwoliłabym sobie powiedzieć, że była to poprostu jakby świetnie skomponowana a nie napisana sztuka, w której autorzy, aktorzy i widzowie razem brali udział, przeżywając w syntetycznym skrócie to, co przeżywają w codziennem życiu, i dlatego sztuka ta była tak bardzo aktualna. A treścią tej jedynej w swoim rodzaju „premjery" de l'arte, która się wraz z odegranej formie powtórzy, ponieważ była zbiorową improwizacją — jest huczący „przełom wieków" doby obecnej, kiedy to koła przemian szybki obrót wzięły. I przekonaliśmy się, że pomimo tylu zmian zaszłych w ciągu stu prawie lat, wieś nasza jest tak samo piękna, jak za czasów akcji opisanej w „Panu Tadeuszu".

Tak często powracające w epopei Mickiewicza słowa „ach to może ostatni...", przypominały się w tem dzień co chwila, i to zarówno na widok staroświeckiego dworu, jak i licznie reprezentowanych, a jednak nie używanych już obecnie atuentycznych, barwach, strojów ludowych z okolicznych wsi.

HELENA SCHRAMMÓWNA.

ZEBRANIE KOMITETU Budowy Pomnika Mickiewicza

Komunikują nam, że zebranie Zarządu Komitetu Głównego Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie odbędzie się dnia 23 października o godz. 18 w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. prezesa gen. Lucjana Żeligowskiego.

Knebel dla prasy francuskiej szykuje premjer Blum

PARYŻ, (Pat). Premjer Leon Blum wygłosił wczoraj przemówienie na zgromadzeniu socjalistycznem. Premjer poruszył sprawę prasy, zapowiadając, że niezwłocznie po wznowieniu prac przez parlament, rząd wniesie ustawę prasową. Ustawa ta stała się konieczną, być może w ten sposób — powiedział mówca — zdołamy ukarać i dotknąć w najczulsze miejsce jakiem jest kieszeń, pewn. liczbę zawodowych oszczerców. Jeżeli osobnicy ci będą wiedzieli, iż każde następne przestępstwo będzie kosztowało ich setki tysięcy odszkodowania, jakie będą musieli wypłacić, być może, iż staną się ostrożnejsi. Postaramy się również zmusić pisma do ogłaszania bilansów w ściśle określonej formie. Będzie również rozciągnięta kontrola nad ich rachunkowością.

Nagły zgon inspektora Banku Gospodarstwa Krajowego

Wczoraj wieczorem w jednym z hoteli wileńskich nagle zasłabł przybyły przed kilku dniami do Wilna na inspekcję inspektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie p. Kazimierz Krynicki. Wezwano pogotowie ratunkowe, lecz pomoc przybyła za późno. Lekarz stwierdził zgon.

Zmarły ś. p. inspektor Kazimierz Krynicki liczył 56 lat. Przybył on do Wilna w towarzystwie żony.

O wypadku powiadomiono telegraficznie rodzinę zmarłego. (c).

Belgja jest przezorna

(*Dokończenie art. ze str. 1-ej*)

Oto komisarz Litwinow i agent jego, reprezentujący rząd madrycki zaczęli głośno mówić w Genewie o wojnach religijnych. Wierne tym wskazówkom partje kominternowskie całego świata nawołują do wojny świętej w obronie rządu hiszpańskiego. Komunistyczna partja francuska nawołuje do wojny przeciwko hiszpańskim izbom nacjonalistycznym a także do wojny świętej z Hitlerem. Pomysły wojny z Hitlerem sugerowane są zupełnie niedwuznacznie. Ostatnio partja komunistyczna postanowiła urządzić na pograniczu niemieckiem masowe demonstracje o charakterze zdecydowanie agresywnym, prowokacyjnym. Z trudem udało się Blumowi utargować, że zredukowano liczbę tych wieców — urządzono ich 10 zamiast 72. Demonstracje te, jak wiemy, spowodowały protest rządu niemieckiego.

Te agresywne poczynania francuskiej partji komunistycznej wywołały w Belgji tak samo jak na całym świecie — zrozumiały niepokój. Bo przecie francuska partja komunistyczna należy do frontu ludowego i stanowi podporę obecnego rządu. Jeżeli rządow. partja nawołuje do wojny to niepokój może być aż nadto zrozumiały.

W konkretnym jednak wypadku jest wiadome, że komuniści nie reprezentują opinji rządu. Nikt nie wątpi, że Blum nie pójdzie na żadną awanturę przeciw ko Niemcom. Z tego względu obawy były by więc płonne. Trzeba jednak pamiętać że w warunkach jakie obecnie są we Francji, niema pewności, czy jutro komuniści nie będą mogli dojść niepodzielnie do władzy. Bezwątpienia, że prawdopodobieństwo jest małe, ale jednak dostateczne by realni politycy nie mieli się z tem liczyć. W wypadku zaś objęcia władzy przez komórkę francuską kominternu wszelkie ewentualności mogłyby się stać prawdziwe.

Ostatni krok rządu belgijskiego oznacza poprostu veto na wypadek tego rodzaju ewentualności. Belgja nie chce być wmieszana w żadną awanturę.

Ogłoszenie neutralności oznacza też zerwanie sojuszu wojskowego francusko — belgijskiego. Zrywając przymierze wojskowe traci Belgja wygodną gwarancję. Jest to więc niewątpliwie pogorszenie sytuacji. Widocznie jednak przeważyły obawy przed perypetjami na wypadek pomysłów jakiejś „wojny religijnej".

Przetłumaczone na język potoczny ostatnie posunięcia rządu belgijskiego można streścić w taki sposób:

„Chcemy mieć wolną rękę. W każdym wypadku zrobimy tak jak będzie tego wymagała belgijska racja stanu. — Wolimy nie mieć francuskich gwarancyj niż dać się uwikłać w jakąś nieobliczalną, napastniczą — chociaż mało prawdopodobną awanturę".

Jest to nowy olbrzymi sukces Hitlera i nowe niepowodzenie Francji. — **Francja drogo opłaca cenę sojuszu z Sowietami.** Wierząc w najlepszą wolę premjera Bluma można jednak wątpić czy rząd frontu ludowego odkaraska się od kurateli kominternu.

Zato ani na chwilę nie wątpimy w zdrowy i twórczy instynkt sprzymierzonego z nami narodu francuskiego. Głos ten jeszcze przemówi i potrafi zagwarantować Francji wielką przyszłość.

Ptero.

Zakończenie jesiennych manewrów w armji rumuńskiej



Rewja wojsk przed królem Karolem i następcą tronu Michałem.

W obliczu szczęścia

Gdy szczęście spada na człowieka nagle — oszałamia go i odurza niby mocny trunek, stąd znane powiedzenia: pijany szczęściem, warjuje ze szczęścia i t. p.

Radosne wstrząsy bywają różne, niewątpliwie jednak największych emocyj może człowiekowi dostarczyć gwałtowny i obfity przypływ gotówki. W takich razach ludzie reagują bardzo rozmaicie, a niektórzy, zwłaszcza ci, niezbyt „otrzaskani z fortuną", zachowują się w chwili szczęścia nienaturalnie, a często dziwacznie.

Ciekawe i niepozbawione humoru objawy zaobserwowano u ludzi, którym przypadła w udziale wygrana loteryjna i to nie tylko jedna z największych, ale nawet średnia, nie przenosząca paru tysięcy złotych na ćwiartkę.

Oto kilka przykładów:

Było to w sierpniu r. b. Pan K. urzędnik, człowiek nacechowany rozwagą i pełnym godności umiarem, wywołał w tramwaju skandal.

Pewnego dnia wracał z biura o zwykłej godzinie, gdy do tramwaju wtargnął gazeciarz z okrzykiem:

— Kurjeeer... z tabelo loteeeer..!

Pan K. nabył gazetkę, rozwinął i pogrążył się w czytaniu. Na vis a vis siedziała jakaś korpulentna jejmość, w zamyśleniu spoglądała na stateczne oblicze pana K. i ani jej przez myśl nie przeszło, że ten poważny pan może być zdolnym do tego, co zrobił po chwili. Oto przeczytawszy gazetkę, złożył ją we czworo — na pozór spokojnie — schował do kieszeni i nagle krzyknął donośnie:

— Hip, hip! hurra! hurra!

I zanim jejmość zdążyła się zorjentować, pan K. pochwycił ją w ramiona i ucałował w oba policzki — z dubeltówki.

W tramwaju powstało zamieszanie, a dama obrażona w swojej skromności zaczęła się domagać opieki policji. Po chwili sprawa się wyjaśniła — pan K. trzymał cały los Loterji Państwowej i na numer jego padło sto tysięcy złotych. Dowiedziawszy się o tem pasażerowie tramwaju wybaczyli mu gaffę, dama udobruchała się również i nawet odtąd ludzie widywali ich razem.

W przeciwieństwie do pana K., służąca pewnych państwa, imieniem Marynia, okazała nadmiar spokoju wobec dużej wygranej. Na jej ćwiartkę przypadło dwadzieścia tysięcy złotych. Odebrawszy pieniądze, poczciwa Marynia zawinęła je w chustkę i ukryła na dnie kuferka. Wbrew przewidywaniom jej pracodawców, że podziękuje za służbę i odejdzie, Marynia zabrała się w najlepsze do zamiatania.

— Cóż to Marynia robi najlepszego? — zdziwiła się pani domu — czy Marynia nie ma żadnych nowych zamiarów?

— A ja sobie tak wykalkulowałam — odpowiedziała naiwnie — że jeszcze wysłużę u państwa do końca roku, a potem to pójdę na wieś i kupię gospodarstwo.

Tak się też stało. Marynia nietylko kupiła gospodarstwo, ale wkrótce wyszła za mąż i zażywa wielkiej powagi we wsi.

Pewien młodzieniec wygrawszy większą sumę, przez dwa dni z rzędu jeździł taksówkami. Z obawy o jego nerwy, przyjaciele doradzili mu ażeby kupił sobie wygodną, czterocylindrową limuzynę.

Różnie się zachowują ludzie w obliczu szczęścia i niejeden sobie zadaje pytanie:

Ciekawe jakbym się też zachował, dowiedziawszy się, że wygrałem miljon?

Tak ale, ażeby sprawdzić wytrzymałość swych nerwów, należy pamiętać o wstępnej rzeczy — zaopatrzeniu się w los, z czem należy się śpieszyć, gdyż ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się już w czwartek dnia 22 bm.

„Uspokojenie"

Jak wiadomo, gazety wychodzące w Litwie, nawet w językach mniejszości, obowiązane są zamieszczać nadsyłane przez centralę propagandy artykuły. Jeden z takich artykułów, mający na celu uspokojenie opinji w sprawach alarmów prasy litewskiej, zaniepokojonej wzrostem kolportażu pism zagranicznych w Litwie, zawiera m. in. następujący charakterystyczny wstęp:

„Około 95 porc. prasy zagranicznej przychodzi do Litwy z krajów o ustroju autorytatywnym, gdzie niema dzisiaj żadnych warunków dla rozwoju liberalizmu. I stosunkowo tylko niewielka cząstka, czytających w Litwie prasę zagraniczną, interesuje się pismami, pochodzącemi z krajów, gdzie społeczeństwo nie odwróciło się od starych idei liberalizmu.

Ku uwadze sportowców

O ile by Noji zgłębił niezbitą prawdę racjonalnego odżywiania zawartą w dewizie: „ODKĄD RYBY JADAM STALE — ZDROWIE SŁUŻY MI WSPANIALE", napewno nie zjadłby befsztyka na kilka godzin przed zawodami na tegorocznej Olimpjadzie.

Druga instancja potwierdziła wyrok uniewinniający braci Grużewskich

W listopadzie r. ub. cała Polska przysłuchiwała się z zaciekawieniem rozprawie sądowej dwu braci Grużewskich, znanego medjum spirytystycznego, 39 letniego Marjana Grużewskiego oraz jego brata 41 letniego kupca Ludwika, oskarżonych o świadome wprowadzenie w błąd ś. p. Bronisława Jana Wróblewskiego, właściciela dużego majątku Wizulany, w pow. wileńsko — trockim, co do konieczności założenia „z woli duchów“ w majątku Wizulany, „Państwa Świętej Ewangelji“ pod nazwą „Imperial“ oraz dokonania szeregu tranzakcyj na rzecz tego „państwa“ i jego kierowników — ze szkodą materjalną dla ś. p. Wróblewskiego.

Ze szczególnem zaciekawieniem śledzili za tokiem rozprawy zwolennicy spirytyzmu w całej Polsce. Nic w tem dziwnego, skoro w zasadzie głównymi bohaterami tej głośnej sprawy byli spirytyści i „duchy z zaświatów“.

Rozpoczęło się to wszystko w roku 1916, kiedy Europą wstrząsał potężny huk dział. W zacisznem mieszkanku braci Krużewskich w Wilnie odbywały się seansy spirytystyczne. Wirowały stoliki, ukazywały się „cienie z zaświatów“. Podczas jednego z takich seansów, na którym obecny był również ziemianin Bronisław Jan Wróblewski padł rozkaz z „zaświatów“ utworzenia w majątku Wizulany „Państwa Świętej Ewangelji“.

Za pośrednictwem Marjana Grużewskiego „duchy“ mianowały władze państwa „Imperjal“. Namienistnikiem Franciszka Józefa (jego to „duch“ właśnie przemawiał przez usta medjum) został Marjan G., regentem państwa mianowano Ludwika G. Bronisław Wróblewski został „marszałkiem dworu“. Ponadto Marjanowi Grużewskiemu nadały tytuł „Jego cesarskiej mości“. Drugi Grużewski został księciem, zaś Bronisław Wróblewski — markizem.

Akt oskarżenia zarzucał braciom Grużewskim, że zdobywszy w ten sposób władzę nad Wróblewskim, skłoniły go do zawarcia szeregu tranzakcyj niedogodnych dla niego, a z których bracia czerpali zyski.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym trwała przez dwa dni. Wyrok zapadł nieoczekiwany. Bracia Grużewscy zostali uniewinnieni. W motywach Sąd Okręgowy podał, że „inicjatywę seansowania“ w majątku Wizulany, należy przypisać ś. p. Wróblewskiemu. Sąd uznał, że pokrzywdzony był typem manjaka, dążącego stale do rzeczy niezwykłych. Wróblewski wierzył w „Państwo Św. Ewangelji“ i dobrowolnie oddał na skarb tego iluzorycznego państwa swój majątek. Prokurator zaapelował przeciwko wyrokowi uniewinniającemu i wczoraj ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

I tym razem sprawa wywołała w mieście wielkie zainteresowanie. Salę wypełnili znajomi oskarżonych, rodzina poszkodowanego, a w pierwsym rzędzie spirytyści i teozofowie.

Po przemówieniu wiceprokuratora p. Sokołowskego, oskarżyciela prywatnego mecenasa Kulikowskiego i obrony adwokata Engla. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Nie jest wykluczone, że niecodzienna to sprawa oprze się jeszcze o Sąd Najwyższy w Warszawie. (e)

Wypadki na torach kolejowych

W dniu 19 bm. na 368 kilometrze odcinka kol. Olkieniki — Rudziszki strażnik kolejowy znalazł w rowie przy torze kolejowym osobnika w stanie nieprzytomnym, z potłuczoną głową, który w pewnej chwili odzyskawszy przytomność podał, że nazywa się Zygmunt Woźnikowski z Częstochowy. Dalszych wyjaśnień poszkodowany podać nie mógł. Strażnik kolejowy odwiózł go do Olkienik, a stamtąd pociągiem dostarczono go do szpitala żydowskiego w Wilnie. Woźnikowski zmarł.

W dniu 17 bm. o godzinie 21,55 na szlaku Grodno — Łosośna, pociąg manewrowy, wysłany do stacji Łosośna, najechał na kobietę nieustalonego nazwiska, która poniosła śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku była własna nieostrożność zabitej.

Nauczycielka litewska w roli spiskowca

Dotychczas jeżeli chodziło o zarzut o należenie do spisku mającego na celu oderwanie części kraju i przyłączenia go do ościennego państwa monopol mieli członkowie KPZB. Poraz pierwszy w dziejach sądownictwa wileńskiego na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadła pod tym zarzutem obywatelka polska, narodowości litewskiej — nie komunistka.

Malinowska była w swoim czasie nauczycielką w litewskiej szkole powszechnej w Koniawie, gm. orańskiej, a następnie kierowniczką zamkniętej obecnie z polecenia władz, czytelni litewskiej „Rytas“.

Malinowska, powiada akt oskarżenia, podburzała włościan przeciwko Polsce, a nawet nawoływała do.. zbrojnego wystąpienia „Tylko z bronią w ręku, twierdziła, będziecie się mogli uwolnić od.. jarzma polskiego“.

O nastawieniu oskarżonej świadczy pewien „referat“, znaleziony w jej biurku podczas rewizji, a noszący tytuł „Litwa, nasza ojczyzna“. W referacie tym Malinowska dowolnie interpretuje fakty z historji przekręcając je i podając w takiem świetle w jakiem przedstawiałaby je litewska propaganda „odzyskania Wilna“.

Oskarżona nie przyznała się do winy uprawiania wywrotowej agitacji, tem bardziej do podburzania wieśniaków do jakichkolwiek wystąpień. Obrońca oskarżonej adw. Juchniewicz domagał się też dla niej wyroku uniewinniającego.

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę szereg łagodzących okoliczności skazał Malinowską na dwa lata z zawieszeniem wykonania kary. (c).

Kurjer sportowy

Przeszło 200 tys. zł. kosztuje organizacja hokejowych mistrzostw świata

W dniach od 17 do 27 lutego 1937 r. odbędą się na stadjonach Wembley i Harringay mistrzostwa hokejowe świata. Organizatorka tej olbrzymiej imprezy Angielska Federacja Hokejowa wydaje na organizację tych mistrzostw przeszło 200 tys. zł. Przypuszczalnie jednak dochód pokryje z nadwyżką wszelkie wydatki. — Dotychczas do udziału w zawodach zgłosiło się 16 państw.

Turniej miast w siatkówce miejskiej

Polski Związek Piłki Ręcznej pragnie zorganizować zawody p. nazwą „Turniej Miast“ w siatkówce męskiej.

Turniej ten odbędzie się prawdopodobnie w końcu stycznia, lub na początku kwietnia przyszłego roku i stanowiłby sprawdzian formy naszych siatkarzy przed zawodami międzypaństwowemi o „nagrodę Bałtyku“, które przypuszczalnie odbędą się w Tallinie.

Sprawa portretów

Przedwczoraj skończył się proces kierowniczki czytelni litewskiego T-wa „Rytas“ we wsi Zerwiny, gm. orańskiej, Leokadji Chudobowej, oskarżonej o wyrażenie lekceważenia w stosunku do Państwa Polskiego. Pisaliśmy o początku tego procesu onegdaj.

Akt oskarżenia zarzucał Chudobowej, że w czytelni portret Prezydenta Rzeczypospolitej był mniejszego rozmiaru niż portret Witolda Wielkiego i nie posiadał ram.

Wczoraj zeznawał policjant autor protokułu karnego. Twierdził, że portret Prezydenta Rzeczypospolitej nie miał ram i był mniejszych rozmiarów niż wiszący wpobliżu w złoconych ramach portret Witolda Wielkiego. Policjant uznał, że to znieważa głowę Państwa i dlatego sporządził protokół karny, na którego podstawie starostwo ukarało Chudobową grzywną.

Prokurator po wysłuchaniu zeznań świadka policjanta — zrzekł się oskarżenia. Chudobowa została uniewinniona. z.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 32 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności na rzecz Skarbu Państwa, Samorządów oraz innych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości w następujących miejscach i terminach:

L. p.	Imię i nazwisko płatnika oraz miejsce przeprowadzenia licytacji	Data licytacji	Wyszczególnienie ruchomości	Cena szacunkowa Zł.	gr.
1	Zofja Szahunowa folw. Zajki, gm. Lida	10.XI.36 r. o godz. 10	1) Żyto niemłócone 220 pudów	400	—
			2) 3 krowy czarne	300	—
			3) Owies niemłócony 50 pudów	75	—
2	Jakubowski i Dogiel fol. Kiejstuniszki, gm. Bieniakońskiej	9.XI.36 r. o godz 10	1) Klacz gniada 5 lat	300	—
			2) Żyto niemłócone 75 kop	600	—
			3) Świnie pstre 1-roczne 3 sztuki	120	—
			4) Świnie białe 1-roczne 3 sztuki	120	—
3	Ejsmont Ferdynand folw. Siedziejmy gm. Lida	10.XI.36 r. o godz. 12	1) Krowy różnej maści 4 sztuki	400	—
			2) Żyto w snopach 100 pudów	150	—
			3) Maszyna ręczna do szycia	30	—
			4) Gramofon w stanie dobrym	30	—
4	S-cy Mokrzeckiego Stefana, Winkowce, gm. Lida	12.XI.36 r. o godz. 10	1) Krowy różnej maści 10 sztuk	1000	—
5	Jadwiga Korzeniowska Cholewszczyzna, gm. Lipniszki	10.XI.36 r. godz. 9	1) Bryczka parokonna (na resorach)	150	—
			2) Biurko o 5 szufladach	40	—
			3) Woły czarne 2 szt.	400	—
			4) Buhaj pstry czerw.-biały	250	—
			5) Żyto w ziarnie 160 pudów	225	—
6	Pipir Jan, fol. Górowo, gm. Lipniszki	9.XI.36 r. godz. 10	1) Jałówki 2-letnie różnej maści 7 szt.	400	—
			2) Źrebaki łyse 2-roczne 2 sztuki	160	—
7	Meysztowicz Szymon, majt. Gieranony, gm. Lipniszki	12.XI.36 r. godz. 11	1) Żyto w snopach 1000 pudów	2000	—
			2) Owies w snopach 1000 pudów	2000	—
8	Michniewicz Aleksander, fol. Aleksandrowo, gm. Lipniszki	9.XI.36 r. godz. 12	1) 2 krowy	140	—
			2) Jałówka czarno-biała 2-letnia	40	—
			3) Świnie białe roczne 2 sztuki	40	—
			4) 2 krowy	140	—
			5) Jałówka czarno-biała 2-letnia	40	—
			6) winie maści białej roczne 2 szt.	30	—
			7) Jałówki czarno-białe roczne 2 szt.	60	—
			8) Świnia maści białej roczna	40	—
9	Tumielewicz Antonina, fol. Sumorokowszczyzna gm. Ejszyszki	26.X.36 r. godz. 12	1) Żyto w snopach 200 pudów	400	—
			2) Jęczmień w snopach 50 pudów	100	—
			3) Pieluszki 100 pudów	250	—
			4) Krowy różnej maści 6 sztuk	750	—
10	S-cy Michno Wincentego fol. Wersoka, gm. Ejszyszki	6.XI.36 r. godz. 10	1) Żyto niemłócone 300 pudów	600	—
			2) Krowa pstra 1 szt.	80	—
			3) Krowy ryże z białym 2 sztuki	240	—
			4) Jałówki 2-u letnie pstre 5 sztuk	350	—
			5) Drzewo budulcowe ociosane długości á 7 mtr. á 1 zł. 50 gr. 100 szt.	150	—
			6) Maszyna do szycia nożna marki „Singier“ 1 szt.	100	—
11	Korkuć Kazimierz użytkownik Kachocki Jan, fol. Karcze, gm. Ejszyszki	6.XI.36 r. godz. 12	1) Żyto w snopach niemłócone 25 kop	125	—
			2) Koniczyny 1 stóg około 200 pudów	100	—
			3) Jałówki 1½ roczne 5 sztuk	250	—
			4) Owce 10 sztuk	100	—
			5) Maszyna do szycia nożna 1 szt.	150	—
12	Szalewicz Adam, majt. Wersoka, gm. Ejszyszki	9.XI.36 r. godz. 10 **licytacja powtórna** Wymienione obok przedmioty pod pozycją 5, 6, 7, 8, 9 i 10 mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania	1) Cielęta 15 szt.	305	—
			2) Byk 2 letni pstry 1 szt.	50	—
			3) Jałówki 2 letnie 2 szt.	120	—
			4) Owce stare á 6 zł. 8 szt.	48	—
			5) Pianino stare 1 szt.	150	—
			6) Maszyna do szycia nożna 1 szt.	50	—
			7) Toaletka z 2 lustrami 1 szt.	15	—
			8) Komoda o 4 szufladach 1 szt.	10	—
			9) Krzesła obite pluszem 5 szt.	15	—
			10) Fotel 1 szt.	10	—
			11) Żyto w snopach 450 pudów	900	—
			12) Pszenica niemłócona 100 pudów	300	—
13	S-cy Titowa Dymitra, fol. Koleśniki, gm. Ejszyszki	9.XI.36 r. godz. 12	1) Żyto niemłócone około 150 kop 675 pudów	1350	—
			2) Jęczmień niemłócony około 25 kop 125 pudów	225	—
			3) Pieluszka 4 wozy 80 pudów	60	—
			4) Siano 200 pudów	60	—
			5) Koniczyna 500 pudów	250	—
			6) Krowy maści różnej 2 szt.	230	—
			7) Jałówki pstre 2 szt.	100	—
14	Monkiewicz Wacław, fol. Hubertowo, gm. Ejszyszki	13.XI.1936 r. godz. 10	1) Koń czarny 3 letni 1 szt.	100	—
			2) Klacz ciemno-gniada 1 szt.	100	—
			3) Krowy maści pstrej 3 szt.	300	—
			4) Jałówki pstre 2 szt.	100	—
			5) Byk pstry 2 letni 1 szt.	80	—
			6) Wieprze białe tuczone á około 130 klg. 2 szt.	180	—
			7) Fuzja mysliwska kal. „16“ 1 szt.	50	—
15	Gajżewski Paweł, folw. Polipnica, gm. Werenów	13.XI.1936 r. godz. 10	1) Bryczka na resorach 1 szt.	120	—
			2) Krów 6 szt.	600	—
			3) Buhaj dwuletni 1 szt.	100	—
			4) Jałówki roczne 3 szt.	150	—
16	Klimowicz Władysław majt. Siemiakowszczyzna gm. Wawiorka	26.X.1936 r. godz. 10	1) Żyto w snopach niemłócone około 120 kop á 6 zł. kopa	720	—
			2) Owsa w snopach około 120 kop á 4 zł.	480	—
			3) Jałówki jednoroczne i dwuroczne 5 sztuk	300	—
			4) Byczki różnej maści 2 szt.	150	—
			5) Wieprze tuczone około 100 kg. każdy 3 sztuki	150	—

Naczelnik Urzędu (—) WŁ. SOKOŁOWSKI

Przed głośnikiem i w słuchawce

Dobry tydzień

Budujący program. — Dramat nastroju. — Rekonstrukcja. — Radjo rodzi sztukę? — Dyskusje o kulturze polskiej. — Reportaże. — Humor.

W sądzie słuchacza o programie radjowym dominuje zawsze uczucie, spowodowane jakiemś żywem wzruszeniem czy podrażnieniem. Niema żadnego bilansu, niema sumowania rzeczy złych i dobrych. Nadwyżkę wyczuwa się emocjonalnie. Silniejsze doznanie artystyczne — dotąd rzadko spotykamy w radjo—przesłania ją rzeczy słabe, czy mniej udane.

Miniony tydzień wytworzył taką właśnie korzystną obsesję. Może to zasługa Wilna, które wniosło do programu ogólnopolskiego właściwy sobie ton powagi i skupienia. Może stworzyło to zagęszczenie na ciasnym, bądź co bądź, odcinku tygodniowym spraw, zagadnień, pozycyj artystycznych — poważnych, głębokich, gruntownie przemyślanych, zdobytych rzetelnym wysiłkiem. Bo jakoś wszystko, albo prawie wszystko, w programie jest dalekie od aktualności dziennikarskiej, za którą radjo często goni. Podniesiono raczej trwałość pewnych zagadnień, zaktualizowano je w szerokiem, znaczeniu tego pojęcia, dalekiem od sensacji. Podniesiono trud ciągłości wysiłku kulturalnego. Może to mało atrakcyjne, może nie zawsze zaspakaja dorywcze potrzeby i upodobania słuchacza. Ale ta ciągłość jest dla radja jedynie właściwa i zbawienna. Bo to jedyna droga do umiejscowienia się i utrwalenia. Tem nadrabia radjo brak współczynnika miejsca.

Taki program jest budujący. Po nim można się wiele spodziewać.

Od otwarcia sezonu mieliśmy już cztery premjery. Przypadek chciał, że pierwszych dwu: Morcinka i Meissnera nie mogłem słuchać. Dla mnie więc otwarciem jest słuchowisko Guilloux w tłum. Miłosza pt. „Wieczory rodzinne" (Verre à liqueur).

Słuchowisko tak proste, tak nieskomplikowane, bez żadnych dekoracyj, czy rekwizytów akustycznych, bez skomplikowanej machiny, ni scenerji — aż zaskakuje. Rodzi się pytanie: czyżby doprawdy „to" było radjo, ta oczekiwana sztuka mikrofonowa?

Wszystko zamyka się w dwu djalogach — rozmowie męża z żoną i męża z przyjacielem. Upraszczam trochę sprawę, to nie były djalogi, raczej dwa węzły wycinka życia rodziny. Pierwszy, zawiązujący, nakreślający znakomicie atmosferę przymusu i dyskretnego tchórzostwa przed rozrachunkiem z sobą samym. — drugi wyraźnie, choć subtelnie kontrastujący z pierwszym, malujący atmosferę wstrzemięźliwej, dyskretnej szczerości, szczerości pełnej niedomówień, a przytem władczej, nakazującej.

Pierwsze słowa djalogu męża z żoną przygotowują nas do jakiegoś wstrząsu, wzruszenia. Rozwiązanie ukazuje nam tę „rewolucję" w formie dyskretnie szczerej rozmowy z przyjacielem.

Jest w tem dużo typowo francuskiego przerafinowania. Ale w całości mistrzowskie wprost określenie nastroju, atmosfery. Dramat nastrojów, jeżeli można tak powiedzieć. I nastrój ten, który przeżywa subtelnie i podkreśla rozgardjasz, wniesiony przez młodzież, i gra na fortepjanie, i głęboko kameralny, komiukowy nastrój domu — są przedziwnie przystosowane do mikrofonu, do jego wymagań i możliwości. Nie ma żadnego naginania, wszystko zdaje się logicznie wyrastać z mikrofonu, jest jakby przezeń stworzone.

Reżyserja tego słuchowiska — precyzyjna, kulturalna, powściągliwa i czuła — nie pozostawiła wrażenia niedosytu. Żadnego niedociągnięcia, żadnej chropowatości. Para wykonawców Żmijewska i Szymański stanęli na wysokości zadania. Szymański w swej roli męża miał jedną z najładniejszych partyj aktorskich w repertuarze teatru wyobraźni. Pozostali wykonawcy nie wyłamywali się z przyjemnych ram.

Przywołanie postaci Mozarta i Salieriego (w słuchowisku Hohendlingerówny, według Puszkina) — to znów okazja — do subtelnego malowania nastrojów, ale już opartych na rzeczywistym konflikcie uczuć, uczuć zawiści dwu wielkich artystów. Ten realny podkład dramatu, umiejscowienie obydwu postaci muzyków w sztuce, intuicyjna materjalizacja ich — przeszkadzają jednak grze nastrojów wysokiego gatunku.

Muzyka zarówno Mozarta jak i Salieriego, zgrabnie wpleciona w całość — przenosi nas w zupełnie inny świat, świat sztuki sublimowanej. Djalogi, prowadzone przez obu artystów są znów innego wymiaru, mają inny zupełnie niż muzyka rytm i barwę.

Sytuacja staje się trochę groteskowa. Odkryte tajniki twórczości, twórczości wybitnej, są inne niż to sobie wyobrażamy. I choć to odkrycie polega na prawdzie — opieramy się intuicyjnie brakowi harmonji wewnętrznej między postacią, w pewien sposób wyidealizowaną we własnej fantazji, a tem co o niej powiedziano.

Może osłabić jeszcze efekt brak wspólnego rytmu i harmonji między głosem, jego timbrem, barwą i tonacją własną a naturą, czy duchem utworu. Jest to szczególnie ważne w słuchowisku rekonstrukcyjnem. Ale, niestety, bardzo rzadko osiągalne.

Jednak te uwagi i spostrzeżenia — nie uszczuplają ani odrobinę wysokiej wartości artystycznej słuchowiska. Właśnie ta wartość jego, to wyraźne podniesienie poziomu wytworzyły okazję do poważnego omówienia pewnych cech, właściwych słuchowiskom rekonstrukcyjnym.

Subtelna reżyserja utrzymała całość w tonie pełnym umiaru.

Tyle słuchowiska. Było ich więcej jeszcze. W niedzielę nadano premjerę nowego gatunku — sielanki dźwiękowej. Ale, żeby uniknąć zamętu odłożę omówienie do następnej audycji tego typu.

Trudno odpowiedzieć na postawione pytanie — czy to jest sztuka radjowa. Irzykowski twierdzi, że w radjo nie może być wogóle mowy o sztuce. — To apodyktyczne stwierdzenie wybitnego krytyka wydaje się jednak przedwczesne. Może właśnie oba słuchowiska omawiane zaprzeczą w pewnej mierze. Może radjo jest zacieśnieniem możliwości artystycznych w stosunku do filmu, czy nawet teatru (który jest w stosunku do możliwości filmu, czy nawet teatru ciaśniejszy), ale może być sztuką. I to taką ciasną, zamkniętą w wąziutkich formach w ciasnych ramach, odwrotnie proporcjonalną do szerokich możliwości zasięgu samego instrumentu. Właśnie — najpowszechniejszy ze środków przekazywania pewnej sztuki — rodzi sztukę wyrafinowanie ścieśnioną do wielkości miniatur muzycznych, o zagęszczonym nastroju i skondensowanej treści.

Ale tę hipotezę zostawmy do zbadania Irzykowskiemu.

Nawiązaniem do tradycji, a równocześnie inowacją tematyczną jest zainaugurowany cykl odczytów przez d-ra Ordę. Ma to być dyskusyjne omówienie sprawy „Jedność czy wielość kultury polskiej". Dr. Orda mówił o kulturze wsi i kulturze warstw oświeconych. Stanął więc odrazu na stanowisku dwutorowości kultury.

Ten wielce interesujący cykl odczytowy nie może się jednak ograniczyć do dyskusji lokalnej. Chyba kiedyś rozszerzy się na pozostałe dzielnice.

I tak obok cyklu „Rzemiennym dyszlem", obok pogadanek aktualnych, gospodarczych i in. — znalazło się miejsce, które najbardziej może podkreśli trwałość wysiłku kulturalnego radja.

Cykl reportaży płytowych, ilustrowanych ciekawemi, oryginalnemi płytami — otworzył dr. Korabiewicz opowiadaniem o Indjach. Ciekawa uwaga nasuwa się na marginesie. Wszak Korabiewicz nie grzeszy specjalnie efektowną dykcją, a jednak ten osobisty stosunek do rzeczy mówionej wnosi wiele świeżości do audycyj. Niekiedy jest za dużo obcości w radjo, właśnie przez osoby lektorów. Sprawiedliwy i uważny podział ról w tych audycjach, które nie wymagają lektorów czy specjalnych wykonawców — zmieni dużo na lepsze.

Na zakończenie słowo o humorze. Był skecz Bujnickiego „Nowa ortografja" była i groteska Markowskiego z Poznania „Kometa Higginsa zbliża się". Może krzywdzę Bujnickiego tem zestawieniem, ale niestety nie było dobrze z humorem, raczej za mało było humoru. Wogóle ostatnio daje się zauważyć upadek na tym tak słabo eksploatowanym terenie.

Ale jesteśmy optymistami. Pragnęlibyśmy tylko, żeby ta korzystna obsesja minionego tygodnia nie zaciemniała na długo dalszego ciągu. Ruszyliśmy pod dobrym znakiem. Trzeba to utrzymać.

RIKY.

Najmłodsze kadry polskich podporuczników kawalerji





16 bm. odbyły się uroczyste promocje we wszystkich szkołach podchorążych, przyczem w Grudziądzu uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent RP. Na zdjęciu pierwszem Pan Prezydent RP. składa gratulacje prymusowi szkoły, ppor. Belinie-Prażmowskiemu. Zdjęcie drugie: przekazanie sztandaru szkoły podchorążych kawal. w Grudziądzu nowemu rocznikowi

Niektóre ustawy oddłużeniowe przestają działać

Niektóre ustawy oddłużeniowe, wydane dla rolnictwa, posiadają terminy prekluzyjne, do których działają. Jeżeli więc w terminie tym nie będą wykorzystane, zainteresowani stracą bezwzględnie prawo do ulg, które ustawy te zawierają.

Między innemi z dniem 31-go października 1936 roku upływa ostatecznie termin, do którego rolnicy zadłużeni w bankach i kasach spółdzielczych czy komunalnych mogą zawrzeć z instytucjami wierzycielskiemi układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny. Mocą takich układów zadłużenie rolnika jest rozterminowywane na raty, obniża się jego oprocentowanie i na jakiś czas rolnik jest zwolniony od płacenia kapitalnych rat długu, a płaci jedynie obniżone odsetki (korzysta z t. zw. karencji).

Niezawarcie układu konwersyjnego w terminie prekluzyjnym (tj. do dnia 31 października 1936 roku) nietylko spowoduje utratę ulg płynących z konwersji (karencja kapitałowa, obniżenie oprocentowania i rozterminowanie długu na raty) lecz narazi jednocześnie dłużników na wdrożenie przez instytucje wierzycielskie kosztownej egzekucji, przed którą nie będą już rolnika chroniły ustawy oddłużeniowe.

Należy jednak wskazać, że o ile do układu konwersyjnego nie może dojść z winy instytucji wierzycielskiej, np. wskutek opornego stanowiska instytucji, wyrażającego się w uzależnieniu zawarcia układu od spełnienia warunków nie przewidzianych obowiązującemi przepisami, — zainteresowani dłużnicy powinni bez zwłoki wnosić skargi do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym S. A. (Warszawa, Nowogrodzka 50), w których należy prosić o uznanie winy instytucji w niedojściu do skutku układu. Jeżeli Komitet Konwersyjny skargę taką uwzględni, — dłużnik zachowuje prawo do ulg dla swego zadłużenia. W razie zaś odrzucenia skargi dłużnik ulgi traci.

Przy tej okazji należy przypomnieć, że akcją oddłużeniową objęte zostały ostatnio również spółdzielnie rolniczo-handlowe. Mianowicie w drodze t. zw. postępowania układowego zadłużona spółdzielnia może osiągnąć obniżenie oprocentowania, rozterminowanie swoich długów na raty, a nawet ich obniżenie. W tym celu zainteresowana spółdzielnia musi wystąpić do właściwego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o otwarcie postępowania układowego. Odpowiednia ustawa przewiduje, że z wnioskiem takim może wystąpić do urzędu rozjemczego nietylko sama spółdzielnia rolniczo-handlowa, ale i osoba z nią współzobowiązana (np. żyrant), przytem ta ostatnia może w postępowaniu układowem uzyskać częściowe lub całkowite zwolnienie siebie od współodpowiedzialności materjalnej.

Z uwagi na to, że częste są wypadki, kiedy bardziej uspołecznieni rolnicy, dzięki swojej pracy we władzach spółdzielni rolniczo-handlowych, względnie większemu udziałowi, stali się współzobowiązani ze spółdzielnią, przypominamy, że na zgłaszanie wniosków do urzędów rozjemczych o wszczęcie postępowania układowego w stosunku do spółdzielni rolniczo-handlowych jest również przewidziany prekluzyjny termin upływający w bieżącym roku, mianowicie jest nim dzień 31 grudnia 1936 roku.

Zamieszczając na tem miejscu parę powyższych uwag po szczegółowsze informacje odsyłamy zainteresowanych do Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo—Rolnych w Wilnie (ul. Ostrobramska 19) oraz jego powiatowych delegatów urzędujących w każdem mieście powiatowem przy wydziale pow. (sejmiku).

Wieści i obrazki z kraju

Prace scaleniowe w pow. dziśnieńskim

Prowadzone od dłuższego czasu w powiecie dziśnieńskim prace scaleniowe gruntów osiągnęły b. poważne rezultaty. Za cały okres prac dokonano scalenia gruntów w 176 wsiach obejmując 9896 gospodarstw o obszarze 86.242 ha.

W roku budżetowym 1935/36 stosownie do planu prac rozpoczęto komasację 85 objektów o ogólnym obszarze 23,549 ha, przyczem plan prac przewidywał na ten okres scalenie 8.546 ha, scalono zaś istotnie 12.650 ha, czyli plan pracy wykonany został w 149,8 proc.

Spraw przygotowanych, tj. posiadających uprawomocnione orzeczenia o wdrożeniu postępowania scaleniowego powiat posiada 105 o ogólnym obszarze 22,718 ha. stanowiących własność 2.880 gospodarzy. Z tej ilości zaprojektowano włączenie do planu prac na rok przyszły 46 objektów o łącznym obszarze 10.710 ha, wobec czego pozostaje do wykonania 59 objektów o łącznym obszarze 12.024 ha. W okresie scalania udzielono pożyczek na sumę zł. 53.624.

Katastrofa samochodowa

W dn. 16 bm. o godz. 12 na 29 klm. Traktu Batorego w kierunku Ławaryszek uległ katastrofie samochód ciężarowy Nr. 14.446, należący do firmy „Pogotowie Techniczno-Gazowe" w Wilnie (Cicha 5). Samochód był prowadzony przez Jana Michniewicza (Mickiewicza 21). Podczas wymijania furmanki samochód przewrócił się do rowu, wskutek czego 5 osób jadących doznało lekkich pokaleczeń

Święciany

— W DNIACH 14—18 BM. OBCHODZIŁ KOP. DOROCZNE SWE ŚWIĘTO przy udziale społeczeństwa pow. święciańskiego.

Na program złożyły się: capstrzyk, raport oddziałów wojskowych i PW., nabożeństwa polowe lub w miejscowych kościołach parafjalnych, defilady, wspólne obiady żołnierskie ze społeczeństwem i dziatwą szkolną, gry sportowe, zawody, konkursy, zabawy żołnierskie i ludowe itp., ponadto w Nowych Święcianach od była się dekoracja odznaką KOP.

Uroczystości miały przebieg bardzo serdeczny. Społeczeństwo pow. święciańskiego ceni i kocha swoich żołnierzy nie tylko za znojną służbę strzeżenia granicy ale i za wydatną działalność na polu kulturalno-oświatowem, pomocy przy dożywianiu, przy budowie szkół i wielu innych dziedzinach. Przy okazji święta KOP stara się wykazać społeczeństwo pow. święciańskiego swoją wdzięczność i pełny szacunek.

We wszystkich uroczystościach brał udział starosta święciański St. Dworak.

16 bm. KOMISJA REMONTOWA DOKONYWAŁA ZAKUPU KONI DLA WOJSKA. Rolnicy powiatu święciańskiego oraz powiatów sąsiednich, gdzie oddawna jest prowadzona hodowla konia remontowego, dostarczyli kilkaset koni. Komisja wojskowa zakupiła 17 koni na ogólną sumę około 12 tys. zł.

Ceny zakupionych dla wojska koni wahały się w granicach od 600 do 900 zł. Poza ceną kupna niektórzy członkowie Koła Hodowców Konia otrzymali specjalne nagrody w wysokości zł. 100 za dobrą hodowlę.

— CHLEB PODROŻEJE. W pierwszej połowie października rb. dała się zaobserwować na rynkach w powiecie święciańskim zwyżka cen zbóż, która w ostatnim tygodniu przybrała znaczniejsze rozmiary. W związku z tem piekarze święciańscy złożyli memorjał do starosty powiatowego, w którym uzasadniają konieczność podniesienia cen chleba razowego na 21 grosz, szatrowanego na 26 groszy i pytlowego na 32

W chwili obecnej ceny żyta w powiecie przeciętnie wynoszą zł. 19 za 100 kg

— ŚMIERĆ WSKUTEK OPILSTWA. Akim Lipiński lat 60, mc. wsi Poszyłwie, gm. kiemieliskiej, w dnu 16 bm. wskutek nadmernego użycia olkoholu, zmarł powracając z pracy z Podbrodzia. Śmierć nastąpiła na drodze.

Wilejka pow.

— DOROŻKI. W ostatnim roku zostały w Wilejce wprowadzone kryte dorożki na gumach. Dotychczas pasażerowie jeździli na wózkach gospodarskich. Ta drobna napozór zmiana jest wielkiem udogodnieniem dla mieszkańców Wilejki i przyjezdnych: buda chroni od deszczu, a gumy łagodzą wstrząsy. Estetyczny wygląd nowych powozów nie drażni oka

— PODINSPEKTOREM SZKOLNYM w Wilejce został mianowany p. Walerjan Węglewski, który dotychczas pracował w seminarjum augustowskiem, gdzie wykładał przedmioty pedagogiczne i pełnił funkcję kierownika szkoły ćwiczeń.

— W PRZEDOSTATNIĄ NIEDZIELĘ w bardzo miłym nastroju odbyło się poświęcenie nowowybudowanej szkoły powsz. w Niestaniszkach, gm. wiszniewskiej. Na uroczystości był starosta powiatowy, inspektor szkolny oraz około 1000 innych osób. Szkołę zbudowano w ślicznem i zdrowem miejscu. W. R.

PIENIĄDZE NALEŻY PRZECHOWYWAĆ W BANKU. Antoni Jachimowicz, zam. w zaśc. Tatarowszczyzna gm. kurzenieckiej zameldował, że w nocy z 14 na 15 bm. do jego mieszkania za pomocą wyjęcia okna dostali się złodzieje, którzy skradli mu 230 złotych w gotówce, ubranie, płótno i pierścionek — ogólnej wartości zł. 673,90. Ponadto matce jego Matronie Jachimowiczowej skradziono 340 rubli rosyjskich w złocie. Sprawcy wynieśli przez okna kufry, rozbili je w pobliskim lesie a rzeczy załadowali na wóz i odjechali.

Brasław

— PRZYGOTOWANIA DO DNIA OSZCZĘDNOŚCI. Z inicjatywy zarządu Komunalnej Kasy Oszczędnościowej odbyło się w Brasławiu zebranie organizacyjne obchodu „Dnia Oszczędności" na którem wybrano komitet wykonawczy, który zajmie się organizacją i opracowaniem szczegółowego programu obchodu.

„Dzień Oszczędności" odbędzie się w Brasławiu w dniu 31 października rb.

Oszmiana

18 BM. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W OSZMIANIE OBCHODZIŁA 50-LECIE SWEGO ISTNIENIA. Wśród straży ochotniczych jest to najstarsza straż ogniowa w Wileńszczyźnie. W kronice swej działalności notuje ona liczne wypadki akcji ratowniczej, jak np. pożar w Trabach, trzykrotne pożary Holszan, pożary w Kucewiczach, Olkiewiczach i wielu innych miejszych.

Zaopatrzenie Straży w nowoczesny sprzęt pożarniczy datuje się od r. 1928. Obecnie Straż posiada m. in. auto-pogotowie, 2 motopompy, 1000 mtr. węża itp.

Zasięg pomocy Och. Straży Poż. w Oszmianie sięga nieraz daleko aż poza granice powiatu. Niektórzy strażacy oszmiańscy za ofiarną pracę na polu obrony przeciwpożarowej zostali w swoim czasie odznaczeni bronzowemi Krzyżami Zasługi i specjalnemi odznakami strażackiemi.

— WE WRZEŚNU STAROSTWO OSZMIAŃSKIE UKARAŁO w trybie administracyjno-karnym za nielegalne posiadanie broni palnej — 15 osób, za wykroczenia łowieckie — 5 osób i za opilstwo — 52 osoby.

— KRADZIEŻ W SPÓŁDZIELNI. 14 bm. za pomocą uszkodzenia zamka w drzwiach dokonano kradzieży w kooperatywie „Jedność" w Konwaliszkach, gm. dziewieniskiej. Skradziono 110 zł. w gotówce i towar wartości zł. 20.20.

Głębokie

— 15 BM. W SALI KASYNA RODZINY URZĘDNICZEJ W GŁĘBOKIEM kpt. dypl. Franciszek Wysłouch wygłosił b. ciekawy odczyt o przebiegu bitwy pod Warszawą w 1920 r. Prelegent w niezwykle drobiazgowy i szczegółowo opracowany sposób odtworzył licznym słuchaczom przebieg operacyj wojennych od chwili pamiętnego odwrotu wojsk polskich aż do czasu rozgromienia bolszewików u wrót stolicy.

— 15 BM. W ŚWIETLICY GIMNAZJUM IM. UNJI LUBELSKIEJ W GŁĘBOKIEM ODBYŁ SIĘ WIECZÓR LOPP., zorganizowany przez Zarząd Koła Szkolnego LOPP. przy gimnazjum Produkcje koncertowe wykonali uczniowie I i II klasy: Kiełmański, Jaremek i Mojsiejonek, deklamację o znaczeniu LOPP. wygłosił uczeń Bergier, odczyt zaś na temat rozwoju lotnictwa i wynikających stąd konieczności — Olgierd Połoński, uczeń III klasy.

Mołodeczno

— BÓJKA. W nocy z 16 na 17 bm. w Mołodecznie nieujawnieni sprawcy pobili Grzegorza Samsanowicza, zam. tamże, przy ul. Sienkiewicza i Józefa Żórałowicza, zam. również w Mołodecznie, ul. Sadowa. Pobitych odwieziono do szpitala w Mołodecznie. Lekarz stwierdził u Samsonowicza ciężkie uszkodzenie ciała.

Pożary

W dniu 14 bm. o godz. 11,30 wybuchł pożar w Oszmianie, który strawił dom mieszkalny Hirsza Bekiera i Mary Mlaśnikowej (Żeligowskiego 74) oraz stodołę Franciszka Bulkiewicza wraz z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą zł. 7100. Ustalono, że pożar powstał w części domu, gdzie się mieściła wytwórnia smoły Wulfa Wiliana i Bencela Ginicera. W czasie powstania pożaru w pracowni przebywał Wulf Wilian, który twierdzi, że pożar powstał wskutek wypadnięcia z paleniska kuchennego palącej się głowni.

W zaśc. Stary Gaj, gm. holszańskiej, pow oszmiańskiego dnia 14 bm. wskutek nadmiernego napalenia w piecu w czasie suszenia się lnu spaliła się łaźnia Stanisława Hajdukiewicza.

8 bm. około godz. 23 w kolonji Krasnogórka, gm. dryświackiej, pow brasławskiego spaliła się obora Józefa Bejnarowicza i Janiny Kozłiniec. Poszkodowani obliczają straty na sumę złotych 500.

Konstanty Szadurski z kol. Kilaczowo, gm. leonpolskiej, pow. brasławskiego, w dniu 12 bm. zameldował policji, że w dniu 3 bm. spaliła się mu łaźnia wartości 75 zł. Ustalono, że przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca łaziennego.

We wsi Mieleszki, gm. widzkiej, pow. brasławskiego, w nocy z 11 na 12 bm. wskutek nadmiernego napalenia w piecu i pozostawienia bez dozoru w czasie suszenia lnu spaliła się łaźnia Michała Gasiańca. W łaźni tej spaliło się 32 kg. lnu i 3 tarki do tarcia Juljana Urbana.

W nocy z 14 na 15 bm. w kol. Karolinowie, gm. szarkowskiej, pow. dziśnieńskiego wskutek niewyjaśnionej narazie przyczyny spaliła się stodoła, chlew, wozownia, 2 krowy, tegoroczne zbiory drobne narzędzia rolnicze — Jana Hajdukiewicza. Ogólne straty wynoszą zł. 2.115.

W dniu 16 bm. w kol. Powarki gm. dokszyckiej, pow. dziśnieńskiego, wskutek zapalenia się lnu suszonego w łaźni spaliła się łaźnia Stanisława Kozakiewicza

We wsi Malewicze, gminy ilskiej, pow. wilejskiego w dniu 13 bm. około godz. 22 wybuchł pożar w budującym się chlewie Anastazji Pietrajtisowej, zam. w m. Kowalczuki, pow. wileńsko-trockiego. Zawdzięczając szybkiej akcji ratowniczej miejscowej ludności spaliły się tylko ściany wewnątrz.

W zaśc. Oszmianka w dniu 14 bm. wskutek nadmiernego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się łaźnia i 96 kg. lnu należące do Tomasza Staniula.

W dniu 15 bm. wskutek wadliwej konstrukcji komina spalił się dom mieszkalny Michaliny Muchy, zam. w okolicy Suchodoły, gm. polańskiej, pow. oszmiańskiego, straty zł. 600.

W dniu 9 bm. we wsi Nowosiołki, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego, wskutek nadmiernego napalenia w piecu w czasie suszenia lnu spaliła się łaźnia Anny Łuszczowskiej.

22 ub. m. w maj. Kościewicze, gm. krzywickiej, pow. wilejskiego, powstał pożar, przyczem spaliły się 2 domy mieszkalne, stodoła z paszą i częściowo jeden dom niezamieszkały. W toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał od ognia wznieconego przez dzieci, celem upieczenia ziemniaków wpobliżu domu mieszkalnego. Wskutek wiatru ogień przerzucił się na dom mieszkalny, a ponieważ starsi byli zajęci pracą w polu, pożar szybko się rozszerzył.

We wsi Sielatki, gm. szemietowskiej, pow. święciańskiego w nocy 11 bm. wskutek nadmiernego napalenia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się łaźnia Piotra i Władysława Iwaszkiewiczów, którzy obliczają starty na zł. 200.

59

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ XXII.

Stary, jednopiętrowy domek Johsona w dzielnicy Limehouse w Londynie, nie był nawet zrujnowany, czy zaniechany, ale pamiętającym czasy królowej Wiktorji gankiem i nikłemi rozmiarami odcinał się rażąco od nowoczesnych budowli. Śmiesznie wyglądała ta chałupka, przylepiona do kompleksu potężnych domów i ludzie powiadali, że swym wyglądem przypomina starego Johnsona. Ofiarowywano mu ponoć za nią sumy poprostu fantastyczne, ale stary z czystej złośliwości odpowiadał na wszelkie propozycje odmownie, tylko dlatego, by zdenerwować sąsiadów.

Znano go dość słabo, ponieważ tylko zrzadka pozwalał się w wózku dozić na spacer. Krążyły wszakże o nim w sąsiedztwie liczne plotki, z których żadna nie przedstawiała go w dodatniem świetle. Johnson nic sobie z tego nie robił. Był kaleką i mógł się poruszać tylko przy pomocy służącego. Nogi miał sparaliżowane, a na chorych oczach nosił stale zielone okulary. Przedstawiał się nad wyraz niesympatycznie. Plamista twarz o zapuszczonym zaroście, śpiczasta czaszka z gęstą strzechą siwych włosów, wszystko to robiło wrażenie wyjątkowo odpychające.

Pułkownik zatrzymał wóz w odległości pięćdziesięciu kroków od starego domu.

Hearson, który szedł obok niego, był wysoce zdenerwowany.

— Gdyby to nie było bezwzględnie konieczne, nigdybym się na ten krok nie zdecydował — powiedział półgłosem, gdy wchodzili po stopniach na ganek. — Nie widziałem Johnsona od szeregu lat i nigdy jeszcze nie byłem u niego. Będzie się chyba bardzo dziwił takiej niespodziewanej wizycie, ale należy przecie mu raz nareszcie wszystko wytłumaczyć. Mam nadzieję, że pan mnie poprze. Trzeba to dzisiaj koniecznie załatwić. Za wszelką cenę musimy usunąć ohydne chałupy, które szpecą całą okolicę. Zrobimy jeszcze na tem wspaniały interes. O dwunastej mam konferencję z wielkiem konsorcjum bankowem i jeśli tutaj wszystko pójdzie gładko, można będzie natychmiast przystąpić do pertraktacyj.

Pułkownika wsystkie te sprawy obchodziły daleko mniej, aniżeli kłopoty osobiste, słuchał więc tylko jednem uchem. Jeżeli Johnson nie udzieli mu pomocy, może się to bardzo źle skończyć.

Drzwi wejściowe były jak zawsze zamknięte na cztery spusty i trzeba było długo kołatać, nim pojawił się służący, który uniżenie ukłonił się pułkownikowi, ale ze zdumieniem i przestrachem spojrzał na nieznanego sobie Hearsona. Nie było jeszcze dziś dzwonka z pokoju pana i nie wiedział teraz, co robić. Na wszelki wypadek powiedział:

— Nie wiem, czy będzie można dziś rozmawiać z panem. Miał bardzo ciężki atak i doktór zalecił mu zupełny spokój. Jednakże — dodał widząc rozczarowane miny gości — niech panowie będą łaskawi poczekać. Sprawdzę jeszcze. Czasami pan prędko przychodzi do siebie. W każdym razie jeśli nie będzie spał, zamelduję mu panów. Pan pułkownik Rowcliffe i pan...?

Spojrzał pytająco na Hearsona i ten niecierpliwie zaczął skubać wąsy.

— Hearson z Chesterhillis. Proszę powiedzieć panu, że chodzi o sprawę nadzwyczaj ważną.

Służący otworzył drzwi salonu, który urządzony był wyjątkowo staromodnie i woniał stęchlizną. Pułkownik padł na fotel, towarzysz jego zaczął niecierpliwie latać.

— Nie! to niemożliwe, tym razem musi się udać.. Przemyślałem wszystko do najdrobniejszych szczegółków... — nerwowym ruchem wyciągnął z kieszeni zegarek. — Kwadrans na dwunastą. Jeśli nas zaraz przyjmie, możnaby jeszcze zdążyć do banku.

Nie zaraz jednak zostali przyjęci i służący, który zjawił się po dobrej chwili, powiedział uprzejmie z wyrazem głębokiego ubolewania.

— Pan śpi jeszcze. Gdyby panowie zechcieli później przyjść albo poczekać...

— Niemożliwe! — zawołał zrozpaczony Hearson i znów spojrzał na zegarek — droga trwa dwadzieścia minut, a muszę być punktualnie. Chodzi przecież o sprawę pierwszorzędnej wagi — wziął kapelusz i podszedł do zgnębionego pułkownika, by się z nim pożegnać.

— Trudno — westchnął — nigdy nic mi nie idzie gładko... Może pan będzie łaskaw powiedzieć panu Johnsonowi, że odwiedzę go jeszcze dzisiaj. Tak około trzeciej. I niech go pan odpowiednio urobi, żeby mi w ten sposób ułatwić trochę zadanie.

(D. c. n.)

Teatr „Lutnia“

Yacht miłości

Operetka Fanny Gordon

Szczęśliwym trafem (jakich dużo bywa w operetkach) dwoje młodych, student i studentka, pojechali sobie luksusowym jachtem do Indyj, wraz z całem bawiącem się w dancingu towarzystwem, mieli trochę zmartwienia i niepokoju (oczywiście skutkiem nieporozumienia — nic poważnego, broń Boże!), ale to prędko minęło i szczęśliwie się wyjaśniło. To wszystko dzięki kaprysowi amerykańskiej miljardenki, zbierającej koło siebie wszystkich napotkanych, gwoli zabawie, a że się po drodze nawinął maharadża to i zabawa większa i pretekst przejażdżki do Indyj.

Autor libretta Krzewiński więcej przyłożył się do stylistycznej wartości tekstu, niż do treściowej. Intrygi szczególnie frapującej niema, jest trochę komicznych qui pro quo, parę śmiesznych (choć mało oryginalnych) typków, i dużo ruchu. No, ale zato akcja, tocząca się bądź w dancingu, bądź na jachcie, bądź w Indjach, nastręczała dużo inscenizacyjnych możliwości. To też ta strona ostatniej premjery wykorzystana była w dużym stopniu. Dekoracje p. Grajewskiego zbyt realistycznie traktow., szczególniej dalszy plan w obrazie drugim, podczas piosenki murzyńskiej odsłonięty, odznaczała się starannością i efektownością (pokład jachtu, sala dancingowa, pałac indyjski). Dzięki reżyserji p. Wyrwicz—Wichrowskiego, przez cały czas akcji panował na scenie ruch i ożywienie. Trafnie też stosowano efekty świetlne.

Wiele życiodajnego nerwu dodała operetce muzyka Fanny Gordon. Spodziewałem się co prawda, po tej autorce zręcznych szlagierów może dobrych „kawałków“, ale nie możliwej całości. „Jacht miłości“ okazał się jednak pod tym względem wcale dobrym utworem: nie mało w nim zgrabnych, melodyjnych motywów, (piosnka murzynów, duet i piosnka internacjonalne w obrazie 3), a nawet fragmentów nastrojowych (pieśń o Indjach), nie mówiąc już o motywach tanecznych.

Nie jest to wszystko zbyt oryginalne, ale gładkie w inwencji i zupełnie w charakterze.

Występ Elny Gistedt w roli Amerykanki wniósł na scenę atmosferę rzetelnego artyzmu. Ulubienica widowni miała swój doskonały dzień: w śpiewie dźwięczność, w grze werwa i nastrój, wyglądała bardzo pociągająco i ożywiała swoją osobą całość. Partner jej, p. Wawrzkowicz rolę swoją grał jak zwykle, swobodnie i z talentem, w śpiewie jego jednak zdarzały się intonacyjne niedociągnięcia.

Na tej premjerze zawarliśmy znajomość z b. sympatyczną wodewilistką p. Kalinowską: ma dużą swobodę gry, niewymuszony humor i wdzięczną aparycję. Głosik niewielki, ale wystarczający do partji Betsy. Nowym też był na naszej scenie operetkowej p. Chorzewski, zdradzający również dużo swobody w grze.

Komiczne typy reprezentowali pp. Wyrwicz i Lubowska ze zwykłem zacięciem charakterystycznem. Balet, oprócz solowego tańca p. Martówny i Ciesielskiego w akcie pierwszym, zaprodukował w całym zespole efektowny taniec indyjski.

Strona muzyczna pod batutą p. Wilińskiego wystudjowana była sumiennie. W orkiestrowej partji niezbyt wyraźnie występował charakter jazzowego zespołu. Ogólne brzmienie orkiestry było raczej przytłumione w kolorycie.

„Jacht Miłości“ sądząc po gorącem przyjęciu i licznej frekwencji publiczności, podobał się bardzo.

A. WYLEŻYŃSKI.

Wiedeński chór chłopięcy

Wczorajszy występ Chóru Chłopięcego z Wiednia w Teatrze na Pohulance był dla nielicznych, niestety, słuchaczy prawdziwą ucztą artystyczną. Recenzję z tego koncertu zamieścimy jutro. Dziś jednak, wobec tego, że dzisiejszy występ Chóru będzie ostatnim w Wilnie, pragniemy zachęcić Wilnian, a przedewszystkiem młodzież do pójścia na Pohulankę. Ci, którzy nie skorzystają z tej okazji będą szczerze tego żałowali.

KRONIKA

Wtorek 20 Październik	Dziś: Jana Kantego i Ireny Jutro: Hilarjona i Urszuli Wschód słońca — godz. 5 m. 59 Zachód słońca — godz. 4 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 19.X. 1936 r.

Ciśnienie 747
Temperatura średnia + 5
Temperatura najwyższa + 8
Temperatura najniższa + 4
Opad 4,5
Wiatr zachodni
Tendencja: zwyżkowa
Uwagi: chmurno, przelotne deszcze.

DYŻURY APTEK.

— DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI: 1) Chróścieckiego (Ostrobramska 25), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Filemonowicza (Wielka 29).

PRZYBYLI DO WILNA:

— PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A. Pasek Walenty z Poznania; Bogdan Michał z Warszawy; ks. Lubomirski Ludwik; Horbaczewska Władysława z Grodna; Świętorzecki Karol z maj. Połoczany; poseł hr. Hutten — Czapski Emeryk z Warszawy; Kopiński Maurycy z Warszawy; Chilewicz Aron z Warszawy; dyr. Filipek Marjan z Warszawy; Widen Gustaw z Berlina; Tkaczyński Andrzej z Krzemieńca; Drobniak Janina z Krakowa; Roszak Edward z Warszawy.

MIEJSKA.

— SPRAWA PARKU MIEJSKIEGO. Na wiosnę przyszłego roku magistrat przystąpi do uregulowania parku miejskiego. Roboty te zostaną rozłożone na 4 lata i wchodzą w ramy planu regulacyjnego miasta.

Mają być przedewszystkiem przeprowadzone dokładne pomiary terenu, który zajmie park, a potem podjęte zostaną prace nad powiązaniem w harmonijną całość dość różnorodnych fragmentów poszczególnych części parku.

WOJSKOWA.

— DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ. 21 bm. t. j. jutro przy ulicy Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ŚRODA LITERACKA dnia 21 października będzie „wieczorem autorskim“ utalentowanego poety awangardowego Józefa Czechowicza, który odczyta swoje najnowsze utwory. Słowo wstępne o twórczości poety wygłosi Józef Maśliński. Początek o godz. 2015.

RÓŻNE.

— DO ABONENTÓW ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Od pewnego czasu powtarzają się wypadki kradzieży liczników przez niewykrytych dotychczas złoczyńców, którzy podając się za funkcjonarjuszów Elektrowni, zgłaszają się u abonentów i pod pozorem sprawdzenia licznika, zabierają.

Elektrownia Miejska prosi Abonentów o bezwzględne żądanie okazywania legitymacji przez osoby zgłaszające się do abonentów w sprawach zbadania liczników, lub innych urządzeń elektrycznych.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. z dn. 15. 10. bm. zostało umieszczone sprawozdanie z odczytu dra Włodzimierza Tarło-Mazińskiego.

Tytuł odczytu był: „WIELKA IDEA JEDNOŚCI NARODU“, a nie: „Co to jest synarchizm?“ — i już z tytułu samego wynika, iż nie jest to „jeden z prądów współczesnych z którym się warto zapoznać“ — jak w przeróbce redakcji „Kurjera“ wygląda — ale wskazuje zupełnie wyraźny SYSTEM USTROJOWY dążący do zjednoczenia narodowego.

Program systemu synarchistycznego może być zastosowany w każdym narodzie ponieważ ujmuje autentycznie i uwzględnia POŻYTEK Z OBYDWOCH — rozbieżnych jakby się zdawało — kierunków psychiki ludzkiej: reformatorskiej i zachowawczej, która to rozbieżność psychik (a stąd i prądów społecznych) wytwarza stały konflikt i dezorganizację nie tylko w łonie jakiegoś jednego narodu, ale zarysowuje w przyszłości olbrzymi konflikt światowy.

Pisząc sprawozdanie z odczytu dra Tarło-Mazińskiego nie chcę pomniejszać znaczenia ideologji zaczerpniętej z polskiej myśli mesjanistycznej o usystematyzowanej przez niego w formy konkretne, które mogą dopomóc Polsce w znaczeniu drogi z narastających problematów chwili obecnej.

W imię więc rzetelności w stosunku do autora synarchji — proszę o umieszczenie niniejszego.

W. GRZMIELEWSKA.

Wilno, 17. X. 36 r. Arsenalska 4—10.

Napad rabunkowy na obywatela Litwy

18 bm. o godzinie 16 min. 20 na drodze między Trokami a zaśc. Pohulanka, gm. trockiej, został napadnięty Kazimierz Dulko, mieszkaniec kolonji Balbiony, teren Litwy, przez 4 osobników, którzy go pobili i zrabowali mu garnitur męski, 3 kapy jedwabne, 3 obrusy jedwabne i koc — ogólnej wartości zł. 80 oraz 20 litów w gotówce. W toku wszczętego niezwłocznie pościgu niezwłocznie ujęto w pobliżu granicy litewskiej 3 sprawców: Jana Łabanowa, m-ca wsi Jagieliszki, Alfonsa Zielonkowa, m-ca wsi Kudrany i Michała Jaromowskiego, m-ca wsi Okniony, gminy trockiej. Zatrzymanych sprawców Kazimierz Dulko (obywatel litewski) rozpoznał i ci do winy przyznali się. Zrabowane przedmioty przy sprawcach znaleziono i zwrócono właścicielowi.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP WIEDEŃSKIEGO CHÓRU CHŁOPIĘCEGO. Dzisiaj we wtorek wieczorem (o godz. 8.30) odbędzie się ostatni i pożegnalny występ światowej sławy Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego (Wiener Sängerknaben“) z zupełnie zmienionym programem licznego szeregu pieśni religijnych i narodowych, najznakomitszych kompozytorów, pieśni lżejszego repertuaru oraz jednoaktowej komicznej opery Offenbacha „Pan i pani Denis“ wykonanej w barwnych stylowych kostjumach.

Przedsprzedaż biletów na pożegnalny występ w kasie teatru „Lutnia“ od godz. 11 rano do 4 popołudniu — od godz. 5 w kasie Teatru na Pohulance.

— NOWA PREMJERA TEATRU „LUDZIE NA KRZE“. W dniu jutrzejszym w środę ukaże się druga, nowa premjera obecnego sezonu. Będzie nią współczesna sztuka czeskiego autora Wilhelma Wernera „LUDZIE NA KRZE“ w przekładzie doskonałego znawcy czeskiego języka i teatrologa prof. Marjana Szyjkowskiego.

— TEATR MIEJSKI Z WILNA — gra dziś, 20 października w Święcianach doskonałą sztukę W. Fodora „MATURA“ w premjerowej obsadzie sceny wileńskiej, z dyr. Mieczysławem Szpakiewiczem na czele. Dla młodzieży szkolnej wstęp dozwolony.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— WYSTĘPY ELNY GISTEDT. Dziś o godz. 8,15 wiecz. grana będzie w dalszym ciągu głośna op. Fanny Gordon „YACHT MIŁOŚCI“, posiadająca żywą akcję i wywołująca szczery humor widowni. W roli głównej czaruje słuchaczy znakomita artystka ELNA GISTEDT.

— JUTRZEJSZY RECITAL CALLIMAHESA. Słynny w całej Europie flecista — wirtuoz Lambres Demetries Callimahes — wystąpi jutro raz jeden tylko w sali b. Konserwatorjum z recitalem własnym. Repertuar sięga od dawnych mistrzów, aż po czasy najnowsze.

— „EUGENJUSZ ONIEGIN“. Realizując plany repertuarowe, teatr muzyczny „Lutnia“ organizuje dwa przedstawienia operowe 27 i 28 bm. które wypełni opera P. Czajkowskiego „Eugenjusz Oniegin“ z udziałem artystów opery warszawskiej pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza W. Bierdiajewa.

— KONCERT HENRYKA SZTOMPKI W WILNIE. Dnia 23 października rb. odbędzie się w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5 koncert znanego pianisty polskiego, Henryka Sztompki, ucznia mistrza Paderewskiego.

W programie utwory Chopina, Beethovena, Szymanowskiego i innych.

Bilety w cenie od 25 gr. do 4 zł. — wcześniej do nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolffa, ul. Mickiewicza 7 i Zawadzkiego, ul. Zamkowa 22.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 20 października 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — Gimnastyka; 6,50 — Muzyka z płyt, 7,15 — Dziennik poranny; 7,25 — Program dzienny; 7,30 — Informacje; 7,35 — Muzyka poranna; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10—11,30 — Przerwa; 11,30 — Audycja dla szkół; 11,57 — Czas i hejnał; 12.03 — Koncert; 12,40 — „Co słychać na rynkach zbożowych“; 12,50 — Dziennik poł.; 13,00 — Muzyka popularna; 14,00—15.00 — Przerwa; 15.00 — Wiad. gosp,; 15.15 — Koncert reklamowy; 16.25: — Życie kult.; 15,30 — Odc. pow.; 15,40 — Muzyka z płyt; 16,00 — Ze spraw litewskich; 16,10— Płyty; 16,15 — Skrzynka PKO.; 16,30 — Koncert; 17,00 — „Profesor Kazimierz Twardowski“ — wygł. prof. Tad. Kotarbiński; 17.15 — Recital fortep. St. Szpinalskiego; 17,50 — Monolog J. Tuwima — „O znajomych“; 18.00 — Pogadanka aktualna; 18,10 — Sport; 18.20 — W świetle rampy — nowości teatr. omówi Z. Westalewicz; 18,35 — Muzyka; 18,50 — Pogadanka aktualna; 19,00 — „Szkoła a życie“ dysk.; 19,20 — Mała orkiestra P. R.; 20.00 O muzyce w Radjo; 20,15 — Koncert Symf.; W przerwie około 20,35 — Dziennik wieczorny; Pogadanka aktualna; 22,30 „Kłębek i nitka“ szkic lit. K. Iżykowskiego; 22,45 — Muzyka; 22.55 Wiad. dziennika radjowego.

Piszą do nas

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 263 „Kurjera Wileńskiego“ z dnia 25. 9. 1936 r. notatką pt. „Praktyki Urzędu Gminnego w Twereczu“ na podstawie art. 21 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, (Dz. Pr. P. Nr. 14, poz. 186) proszę o umieszczenie następującego sprostowania.

„Szkoła Powszechna w Twereczu, jako nie mająca osobowości prawnej, nigdy nie posiadała i nie posiada tytułu własności do gruntu.

Omawiany w notatce grunt nadany został podczas uwłaszczenia włościan nie przez Murawjewa, lecz przez rząd rosyjski gminie na cele szkolne i dla sekretarza gminnego. Warunki korzystania z gruntu zależne były od Rady Gminnej.

Prawdą jest, że po szkole rosyjskiej zostało na gruncie kilka drzew owocowych i po nauczycielu polskim p. Siniaku z posadzonych drzew pozostały również dwa drzewka.

Nieprawdą jest natomiast, że nauczyciel z przydzielonego mu gruntu przeznaczył część dochodu na potrzeby szkoły, natomiast prawdą jest, że grunt udzielony przez gminę nauczycielowi, eksploatowany był zawsze i wyłącznie na własny użytek nauczyciela. Nie dotyczy to części gruntu szkolnego o powierzchni około 1365 mtr. kw., przeznaczonego na boisko i ogródki działowy szkolnej.

Prawdą jest, że w związku z inspekcją przeprowadzoną w dniach 19, 20 i 21 listopada 1935 roku przez inspektora Samorządu Gminnego, stwierdzono, iż posesja szkolna w Twereczu z powodu wybitnie dewastacyjnego charakteru użytkowania gruntów i sadu przez nauczyciela, doprowadzona została do stanu zdziczenia i ruiny (jak np. doszczętnie zgniłe płoty runęły), ogród owocowy zarósł dzikiemi drzewkami, gdyż od szeregu lat nie był oczyszczony i porządkowany a grunt wyjałowiony. Zarząd gminy, dbając o stan gospodarczy i wygląd estetyczny posesji i gruntów, na posiedzeniu w dniu 30. 12. 1935 r. zadecydował przeprowadzić konieczne inwestycje. Zaprojektował on wydzierżawienie na okres roczny części gruntów, w celu zyskania pokrycia wydatków, związanych z uporządkowaniem gruntów, ponieważ nauczyciel, czerpiąc zyski z wydzierżawionych przez siebie gruntów, nie czynił wkładów.

Nieprawdą jest, że sprawa wydzierżawienia gruntów przeforsowana była bez wiedzy władz szkolnych, natomiast prawdą jest, że w sprawie tej przeprowadzona była z Inspektorem Szkolnym w Święcianach szczegółowa korespondencja (pismo Zarządu Gminnego z dn. 27. I. 1936 roku Nr. 18/4).

Nieprawdą jest, że na posiedzeniu budżetowem rady gminnej w dniu 8. I. 1936 r. (nie 1 stycznia 1936 r.) sprawa wydzierżawienia gruntów była ukrywana, od uwagi przedstawiciela Inspektoratu Szkolnego w Święcianach, gdyż prawdą jest, że sprawa ta rozpatrywana była przez radę gminną łącznie z całością budżetu na rok 1936/37, przyczem po stronie dochodowej budżetu z tytułu dzierżawy gruntów zapreliminowano 100 zł.

Nieprawdą jest, że grunt wydzierżawili członkowie zarządu gminnego, natomiast prawdą jest, że po ustaleniu przez radę gminną tenuty dzierżawnej za grunt kierownik szkoły powsz. w Twereczu otrzymał propozycję na piśmie pierwszeństwa do wydzierżawienia gruntu za 106 zł. Z powodu nienadesłania odpowiedzi przez kierownika szkoły, zarząd gminny wyznaczył przetarg publiczny, w którego wyniku grunty i sad wydzierżawił na okres roczny mieszkańcowi zaścianka Szepieliszki — Hilaremu Berdykszlisowi, niebędącemu członkiem Zarządu ani też Rady Gminnej za cenę 105 zł. 50 gr.

Nieprawdą jest, aby „gmina zniszczyła i zabronowała zasiane zboże“, natomiast prawdą jest, że kierownik szkoły już po zaoraniu gruntu przez dzierżawcę w dniu 5 maja 1936 r. wynajął Leona Łazarewa i nakazał mu obsiać grunt owsem, jęczmieniem i grochem, wskutek czego wójt gminy zmuszony był na prośbę dzierżawcy Berdykszlisa wystąpić urzędowo w obronie legalnego dzierżawcy, co nie było „wyczynem bohaterskim“, lecz obowiązkiem służbowym wójta gminy.

Nieprawdą jest, że nauczycielstwo szkoły powszechnej w Twereczu przeprowadzało na wiosnę prace doświadczalne poza ogródkiem szkolnym i wybieleniem kilku drzew owocowych, natomiast prawdą jest, że kosztem i staraniem gminy została przyzwoicie ogrodzona posesja szkolna oraz oczyszczony i uporządkowany ogród owocowy.

Nieprawdą jest, „aby gmina niszczyła sad i in.“, natomiast prawdą jest, że dzierżawca Berdykszlis nie niszczy ogrodów i utrzymuje grunta dzierżawione w należytym stanie. Również prawdą jest, że Inspektor Szkolny w obecności jeszcze kilku osób stwierdził w ogrodzie, przydzielonym na własny użytek kierownika, chwasty i zwrócił na to uwagę“.

Starosta Grodzki
T. WIELOWIEYSKI.

Program prac świetlicy wiejskiej

na jesieni i zimą

Coraz większe tereny zdobywa radjo w Polsce, coraz więcej mamy odbiorników lampowych i detektorowych w miastach, miasteczkach i na wsi.

Wielką zasługę w radjofonizacji naszych terenów wiejskich mają organizacje społeczne, takie jak Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, Związek Strzelecki, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, które wyjaśniają ludności wiejskiej korzyści, płynące z posiadania odbiorników radjowych.

Wobec znanego jednak stanu „kryzysowego“ naszych drobnych rolników niewielu pozwolić sobie może na własny odbiornik choćby detektorowy. Radzi więc sobie wieś w inny sposób. Koła młodzieży wiejskiej czy inne oddziały organizacyj rolniczych składkowo, różnego rodzaju staraniami i kredytami, kupują odbiornik wspólny, społeczny. Odbiornik taki umieszcza się w świetlicy i dopiero teraz staje przed organizacją zagadnienie, jak opłacić radjoodbiornik i w jaki sposób wyzyskać go jak najlepiej, dla swoich prac kulturalnych.

Pierwsze zagadnienie, chociaż nie łatwe jest jednak przy dobrej woli łatwiejsze niż drugie. Srodki finansowe można zdobyć jeżeli już nie przez składki członkowskie to przez urządzanie specjalnych imprez, takich jak przedstawienie amatorskie, czy gromadne słuchanie radja za minimalną opłatą. W każdej gromadzie wiejskiej pozatem najpewno znajdzie się dzisiaj taki spryciarz, który czy to sam własnym przemysłem, czy to wysłuchawszy kurs przysposobienia radjowego któregoś z organizacyj społecznych, potrafi w razie potrzeby odbiornik naprawić i wogóle utrzymać go w dobrym stanie.

Drugie natomiast zagadnienie — wykorzystanie programu radjowego w pracach świetlicowych jest zagadnieniem wyższego rzędu, zagadnieniem nieraz bardzo trudnem.

Program Polskiego Radja jest przecież układany pod kątem widzenia potrzeb całej Polski i zadowolić musi bardzo różnorodne wymagania i żądania; Radjo wielką uwagę zwraca również na potrzeby wsi, poświęcając im dość znaczny odcinek programu. Wykorzystanie jednak tego, co w programie się znajduje zależy już tylko od kierownictwa danej świetlicy. Musi ono znać dobrze przedewszystkiem program Polskiego Radja na dłuższy czas naprzód i w związku z tem układać program własnych zajęć. Zwykłe, automatyczne słuchanie programów nie jest stuprocentowym wykorzystaniem odbiornika.

Dopiero wtedy, gdy odpowiednia audycja, interesująca daną świetlicę, poprzedzona i oświetlona zostanie stosowną pogadanką, gdy cały cykl prac świetlicowych opartych i związanych ściśle z odpowiedniemi punktami programu Polskiego Radja przeplatany będzie pogadankami i imprezami własnemi — dopiero wówczas można będzie mówić o właściwym wykorzystaniu odbiornika.

Pełna, harmonijna współpraca radja z świetlicą może rzeczywiście przynieść duże korzyści, ale tylko dopiero wtedy, gdy program prac świetlicy z programem Polskiego Radja iść będzie ręka w rękę.

Warto zastanowić się nad tem i pomyśleć przy układaniu prac i zajęć świetlicowych na jesień i zimę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.